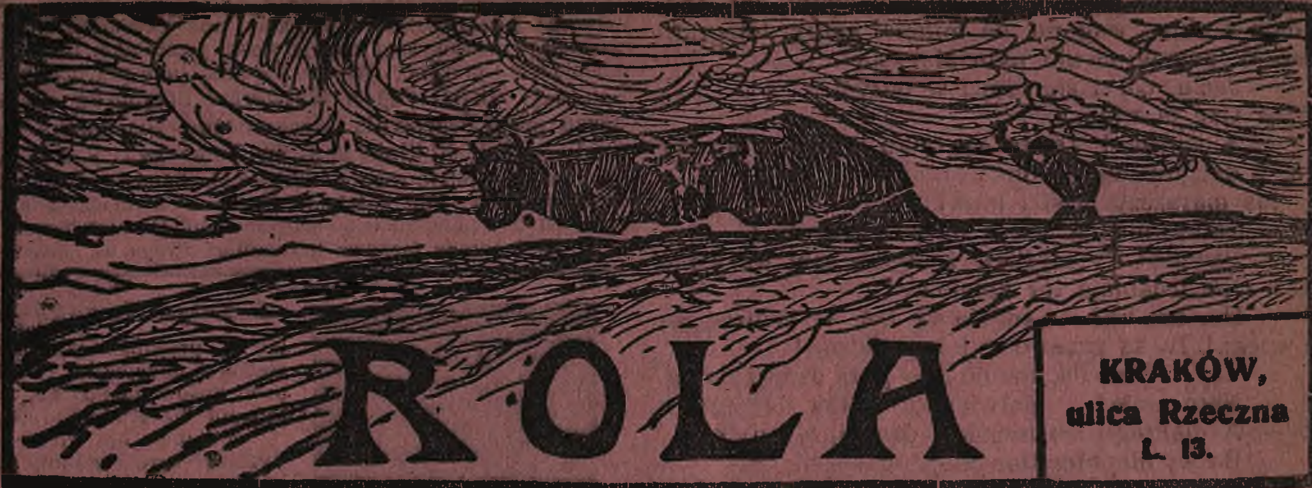
Nr. 16. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, dnia 18 kwietnia 1937



ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

W pociągu.

Ośmioletnia Marysia i dziewięcioletni Jaś spoglądają z okna wagonu na mijane słupy telegraficzne. W pewnej chwili pyta Marysia:

— Jasiu, co ci się rzuca w oczy?

— Czy ja wiem?

— A widzisz! Druty są tylko z jednej strony toru, z drugiej ich nie ma!

Jaś marszczy brwi i mówi:

— Naturalnie! A wiesz na co są druty?

— Pewnie! Ty myślisz, że tylko sam wszystko wiesz. One osłaniają tor kolejowy!

— Ha, ha, ha! — śmieje się Jaś. — Widzisz, że nie wiesz! To są przewody telegraficzne!

— Czy to prawda, mamo? — pyta dziewczynka.

— Naturalnie! — potwierdza matka.

— A dlaczego ich niema z drugiej strony?

— Bo są niepotrzebne moje dziecko!

— Też nieprawda — przerywa chłopak. — Z drugiej strony jest telegraf bez drutu!

Łagodne podejście.

Mąż: — Czego płaczesz?

Żona: — Ach, bo mi tak żal kurczątka, które kupiłam na dzisiejszy obiad... Nacierpiało się to biedactwo wczoraj, gdy je zarzynano, a na dopełnienie męki dzisiaj mi jeszcze się przypaliło...

Trzęsąca jazda.

— Już nigdy nie polecę samolotem. Nie macie pojęcia, jak to trzęsie!...

— Bajesz, jazda samolotem nie trzęsie!

— A ja, uważasz, przez cały czas jazdy trzęsłem się ze strachu.

W szkole.

Nauczyciel: — Kto wie, dlaczego woda w morzu jest słona?

— Uczeń: — Proszę pana, ja wiem: Bo w morzu żyją śledzie.

Zauważył to.

— Przepraszam, że panu nie przyniosłem na czas mleka, ale zatrzymała mnie ulewa.

— Tak, tak, zauważyłem to już przy śniadaniu, pijąc to mleko.

Ze serca.

Mówca: — Kto ustępuje, gdy nie ma słuszności, jest mądry, a kto ustępuje, gdy ma słuszność, jest...

Głos z tłumu: — Żonaty!



Jadwiga Nowakówna,

lat 20, pracująca jako nauczycielka w miasteczku Talechany, pow. Kosów na Polesiu, wyszła z domu 10 grudnia 1936 roku i zginęła bez wieści

Rysopis: wzrost średni, szatynka, oczy niebieskie, ubrana w brązowy płaszcz, w brązowe buciki i brązowy beret.

Ktoby wiedział gdzie się znajduje, niech łaskawie doniesie stroskanym rodzicom pod adresem:

Michał Nowak, Stary Sącz, ulica Ks. Bisk. Bandurskiego, wojew. krakowskie.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Gorychiej zwiedziły.

Nr 16 Wychodzi rok XX. Kraków, dnia 18 kwietnia 1937

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1937: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy. Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Hitlerowski poganizm.

Wielkie wrażenie w całym świecie katolickim wywołała ostatnia encyklika papieża Piusa XI., w której to encyklice Ojciec święty potępia postępowanie hitleryzmu, jako sprzeczne z zasadami katolicyzmu. Zatarg Kościoła katolickiego z metodami postępowania rządu hitlerowskiego w stosunku do katolickiej ludności Niemiec datuje się już od dawna. Wspomnimy tu tylko n. p. o rozwiązaniu w Niemczech mnóstwa katolickich stowarzyszeń dlatego tylko, że hasłem ich był Bóg i ojczyzna a nie Hitler i ojczyzna, lub usunięcie krzyżów ze szkół i instytucyj po to by w miejsce ich zawiesić portret Hitlera.

Toteż Ojciec święty w encyklice przeciwstawia naukę Kościoła metodzie hitleryzmu, ubóstwiającej państwo i jego wodza. Ojciec św. mówi: „kto ośmiela się czcić zwykłego śmiertelnika, choćby największego ze wszystkich ludzi, jacy istnieli, na równi z Chrystusem, ten popełnia bluźnierstwo, nie zdając sobie sprawy z różnicy, jaka zachodzi między Bogiem a stworzeniem".

Podobnie ubóstwianie państwa należy uważać za stanowczo przeciwne moralności chrześcijańskiej: „Jeżeli — mówi Ojciec św. — istniejące reprezentacje władzy państwowej w porządku doczesnym zajmują miejsce istotne i zasługują na respekt, to z drugiej strony ubóstwianie tych instytucyj przez kult bałwochwalczy czyni zamieszanie, odwracając porządek ustanowiony przez Boga".

Ojciec święty mówi dalej w encyklice, że „kto takim wartościom jak rasa, naród, państwo, usiłuje nadawać jakieś nadludzkie znaczenie, czyniąc z tych wartości jakby pogańskie bóstwa, ten odwraca Boski porządek rzeczy". Kościół katolicki nie uznaje ras wybranych i odrzuconych. Kościół wskazuje, że nauka Chrystusa jest nie tylko źródłem moralnego odrodzenia pojedynczych ludzi, lecz może i powinna być szczęściem dla całej ludzkości, zasadniczą siłą ciągłego wzrostu kultury i społecznego postępu każdego narodu.

To uroczyste potępienie idei rasizmu przez Stolicę Apostolską posiada ogromną wagę, jeżeli zważymy, że nie tak dawno jeszcze przywódca narodowego socjalizmu w Niemczech głosił, że sprawa krwi i rasy musi wywołać zasadniczy przewrót w pojęciach społecznych ludzkości: „Oznajmiam wam proroczo — wołał Hitler — że jak ongiś idea o obrocie ziemi dokoła słońca zmieniła poglądy na budowę świata, podobnie doktryna krwi i rasy, proklamowana przez hitleryzm, stanowić będzie zwrot w dziejach ludzkości".

W encyklice Ojciec św. podkreślił też ogromną wagę dotrzymywania zawieranych umów, czy to w stosunkach prywatnych czy społecznych. Przytaczając fakty naruszania konkordatu ze strony rządu hitlerowskiego, Ojciec św. oznajmia, że należy uczynić wszystko, aby w stosunkach między ludźmi „zabezpieczyć świętość danego uroczyście przyrzeczenia oraz nienaruszalność umów i kontraktów dobrowolnie zawieranych". Jeżeli bowiem tego rodzaju kontrakty będą łamane, to nie może być mowy o jakimkolwiek porządku społecznym. Ojciec św. występuje więc zdecydowanie przeciwko wszelkim koniecznościom, „które obniżają powagę danego słowa przy zawieraniu kontraktów".

Egoizm zatem państwowy, wprowadzony w życie w Niemczech w naszych czasach przez hitlerowców odnawia hasła Bismarcka: „konieczność nie ma prawa" i „siła przed prawem".

HENRYK RÓŻYCKI.

Umarła babka w Skawinie

Powieść na tle historycznym z czasów Kazimierza Wielkiego.
(Ciąg dalszy) (Przedruk wzbroniony).

Tymczasem w ogrodzie pod rozłożystą lipą siedziała pachnąca olejkami Babetta. Widziała, jak Wrzostek przed chwilą powrócił z wyprawy. Czekała na niego, że przyjdzie z wiadomością, a przywozi Zońkę i Polusię na Barwałd, po czym była pewna, że się stanie jak obiecał, to też poglądała do furtki, rychło ukaże się na ścieżce. Zniecierpliwiona czekaniem już miała wstać i udać się do swego alkierza, kiedy naraz skrzypnęły zawiasy u furtki i przed nią stanął Zdybek, którego nie dawno kazał Wrzostek wrzucić do ciemnego lochu.

Pokłonił się nisko i zaczął:

— Przybywam do waszeci z niemiłą nowiną. — Wielkie nieszczęście spadło na nią i na Barwałd.

Powstała drżąca z siedzenia i patrząc w jego twarz bladą, pytała:

— Co za nieszczęście?

Czyżby umknął Przemko? Byłoby to większym nieszczęściem, niż choćby całą załogę Barwałdu wybito — przemkło jej przez myśl.

— Niemiłym jestem posłańcem i przykro mi bardzo, że ja pierwszy, udzielając tą wiadomość, zakrwawię wam serce, lecz trudno uchylić wyroki nieba. Asińdźka ani czujesz, że jesteś już wdową.

Babetta westchnęła ciężko, jakby ciężar zrzuciła z piersi i jakby zadowolenie przemkło jej po twarzy.

Zdybek aż oniemiał...

Spodziewał się płaczu i lamentacji, wetknął za pazuchę nawet manierkę z wodą na wypadek, gdyby zemdlała — a tu...

Nie rozumiał...

— Wszak Wrzostek nie dawno powrócił z wyprawy na Lisowszczyznę, a musiał zdrowo wrócić, bo widziałam go konno!

Wrzostek nie żyje! — odrzekł Zdybek ponuro — nie poczesną śmiercią zakończył swój żywot...

— Nie żyje? Upadła na ławę, zakryła twarz rękami i siedziała chwilę niema. Los sam idzie jej na rękę.

Przemko w jej władzy w lochu, a on nie żyje! Więc wolna!... myślała.

Czy legł w pojedynku z Przemkiem? spytała po chwili.

— Przemko umknął.

— Umknął! — powtórzyła jak echo. — Jego zabił i umknął?

Oczy błysły jej ogniem, chwyciła się za pierś i chwilę dumała.

Jak się to stało, powiadaj!

Kiedy Przemka wrzucono do lochu, rozkazał Wrzostek, bym przywiózł jego żonę i córkę. Zabrałem ludzi i pognałem na Lisowszczyznę aby spełnić rozkaz.

Strach mówić, co się tam działo i żeby Wrzostek nie przybył z odsieczą, — bylibyśmy uświerkli na pieczeń...

— Ale one wzięte? przerwała włoszka.

— Wróciliśmy z próżnymi rękoma.

— Tchórze! — wycedziła ze złością przez zęby.

— Jak waśćka widziała Wrzostek wściekły powrócił do domu. Mnie wypłazował po karku i związanego kazał wrzucić do lochu, a sam pobiegł do swojej komnaty, porwał krótki nóż i poszedł do piwnic.

— Kilku ciekawych podążyło za nim: wszedł w kaźnię Przemka.

— Poszedł nas pomścić — pomyśleli wszyscy i poszli do swoich zajęć, bojąc się narazić na jego gniew.

— Jednak czas upływał a on nie wracał.

— Zdziwieni, dlaczego tak długo tam bawi, zaczęli się niecierpliwić, lecz nikt nie śmiał wejść za nim z obawy, by któremu nie rozszczepił głowy. Nareszcie, kiedy cierpliwości nie stało, przyszli do mnie po radę.

— Nigdy tak długo nie bawi! — odrzekłem. On w tym mistrz! Jedno cięcie i już po wszystkim. Potem trupa każe wywlec i na wałach rzucić psom na pożarcie. Że teraz nie wraca, więc ja tam pójdę, bo mogło się jakie nieszczęście przytrafić. — Rozcięli mi więzy i wszedłem cicho i już z daleka usłyszałem jakiś mruk.

— Myślałem, że Przemko kona, więc wróciłem...

— Za chwilę wziąłem jednego ze sobą i poszedłem znowu.

Strach com zobaczył!... Włosy stanęły mi na głowie ze zgrozy i przerażenia!... Na ziemi leżał Wrzostek nieżywy, a wilk szarpał kawałami jego ciało i pożerał mrucząc okropnie. Porwałem za miecz i jednym cięciem rozciągnąłem u nóg mych wilka, lecz już było za późno, bo omal całej głowy i rąk brakowało.

— A Przemko?

— Tego ani śladu!...

Umilkł a ona myślą przebiegła wypadki. Wspomniała sobie Dobosa i szepnęła:

— Palec Boży!... a sumienie jej rzekło:

— Tyś winna!...

— Jęknęła głośno i dwa strumienie łez polały się po jej twarzy.

Lecz skrucha nie trwała długo.

Wszak zostaje panią na Barwałdzie i trzystu drabów obytych z orężem idzie pod jej władzę. Skarbiec złota pełny, drogich kamieni i drogocennych materii stały otworem do jej rozporządzenia. Drżyjcie wszyscy, co stanęliście na mej drodze.

— Trzeba, by asińdźka co prędzej wydała potrzebne rozkazy, bo ino widać jak książę Jan wsparty mocą Kazimierza oblegnie zamek! — odezwał się Zdybek, wyrywając z marzenia włoszkę.

— Będziemy się bronić! I zjedzą diabła, jak ich nie zmuszę do uległości. A po chwili dodała:

— Ja sama staję na czele.

IX.

Wieści.

Skawina po ostatnim napadzie Wrzostka wyludniła się bardzo.

Nie pomogło już ani prawo Magdeburskie ani przywileje królewskie, bo ludność odstraszona napadami rozbójników, wolała szukać bezpieczniejszej osady w środku państwa.

Wieści o wyprawie Jana, księcia na Oświęcimiu i Zatorze na Wałek i pokrewny jemu Barwałd przyjęli mieszczanie z zadowoleniem. Na zwołaną w tym celu przez księcia radę, wysłali Gładysza, który gospodarował na mieniu Dobosa. Ten, że był gospodarnym i zapobiegliwym został po swoim panu burmistrzem.

W stronie zachodniej miasta w ulicy „Szwaby“ gdzie niemcy i żydzi siedzieli, stała garstka ludzi naokoło herolda.

Dobosz przestał walić w bęben, ustały szepty, a herold podniósłszy w górę laskę opatrzoną herbem miasta głosił:

— Wszem i wobec każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, ogłaszam głośno i wyraźnie, że za zezwoleniem najmiłościwiej nam władającego króla i pana Kazimierza Wielkiego i z uchwały nanaszej sławetnej rady miasta — oby żyli jak najdłużej — Jan II książę Oświęcimia i Zatora robi zaciągi w naszym wolnym, królewskim mieście by położyć koniec łupieżcom Barwałdu i Wałka.

Szmer zadowolenia przebiegł po słuchaczach, — a herold odsapnąwszy ciągnął dalej.

— Nasza sławetna rada miasta wspólnie z cechmistrzami uchwaliła, aby każdy obywatel, który ma do tego ochotę, a zdolny jest do dźwigania spisy czy łuku za dni dwa stanął pod rozkazy sławetnego burmistrza Gładysza w ratuszu, skąd świtaniem wyruszą pod komendą księcia do Oświęcimia.

Umilkł, a bęben zawarczał krótko na znak, że ogłoszenie skończone.

— Hurra! — wyrwało się z piersi słuchaczy. — Idziemy pomścić nasze krzywdy!

Hałas i wrzask zapanował na ulicy. Jedni biegli do domu z nowinami, inni znowu stali i gestykulując snuli plany na przyszłość, pewni, że pozbędą się zmory zatruwającej im życie.

Tymczasem bramą wjechało do miasta czterysta zbrojnych rycerzy. Jadąc wymijali zbity tłum ludzi zebranych wokoło herolda i skierowali się do rynku.

— Przemko! — szeptali, poznając rycerza na przedzie, nie mogąc wyjść z podziwu, skąd się wziął tu ten, którego Wrzostek ujął i zamknął u siebie w podziemiu. Szczególnie ze strachem patrzyli na zawalaną zbroję jego towarzysza, skądinąd zupełnie im nieznanego.

Towarzysze tymczasem wjechali na rynek i zatrzymali się przed domem wójta.

Na spotkanie ich wybiegła żona Gładysza, a tymczasem sługę popchnęła do ratusza po pana, gdzie na radzie przewodził.

Wybiegł też czternastoletni syn wójta, urodziwy chłopak, aby odebrać od rycerzy konie, kiedy tymczasem oni, proszeni przez gospodynię weszli do środka domostwa.

Za chwilę przybiegł Gładysz, a widząc Przemka wolnego, ucieszył się bardzo, a pochyliwszy się do jego ręki, mówił:

— Musieli pewnikiem nieprawdę mówić, skoro waści oglądam całego! Boć przecie to nie jest nam tajne, że tylko nieboszczykiem z barwałdzkiego lochu wychodzi ten, kto się żywym dostanie.

— Prawdę mówili! — rzekł Przemko. — I tylko temu oto kawalerowi zawdzięczam swą wolność!...

Gładysz obrócił się by złożyć podziękę nieznanemu rycerzowi, lecz nagle przystanął niemy i tylko wpatrywał się uparcie w jego oblicze.

Po chwili dopiero przyszedłszy z podziwu do siebie, rzekł do Zawoja:

— Dziwne to! Waść tak podobny do nieboszczyka mego pana, żem myślał, iż jego obraz mam przed sobą, albo, że on sam wstał z grobu i stanął przede mną.

— Prawda! — rzekł Przemko. — Teraz pojmuję, skąd nurtowała mi głowę myśl, że cię znam i teraz dopiero widzę podobieństwo.

— Nie znałem Dobosa, ani też wiem, kto to był — rzekł Zawoj. — To tylko wiem, żem się na Barwałdzie rodził, a Wrzostek mój rodzic.

Dziwne to, bardzo dziwne! — rzekł w końcu Gładysz, — że waść jako syn Wrzostka jesteś zbawcą Przemka!...

Tłumaczył się Zawoj, jak umiał ze swego postępku, z obawy by się nie wygadać o swym gorącym uczuciu do Polusi. Zdania mu się nie kleiły, plótł od rzeczy, a słuchający wzięli mu to na karb jego przemęczenia, to też Gładysz pomyślał sobie, że nie uchodzi gwarą zabawiać gości, zamiast pomyśleć o posiłku dla strudzonych drogą.

Za chwilę ubrani w lekkie łosiowe kubraki, jakie zwykle noszono pod stalową blachą zbroic siadali do suto zastawionego stołu.

Przemko usiadł naprzeciw jednookiego Wajdy, obok niego Zawoj. Gładysz usługiwał gościom, dolewając co chwila do glinianych kubków znakomitego miodu i zachęcał do jedzenia rumianą pieczeń baranią, przyprawianą obficie jałowcem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cudowna zamiana.

Stary, zgryźliwy Bartłomiej, szewc, znany był w okolicy jako niepoprawny awanturnik dla swej żony. W niczem mu nie mogła dogodzić, niczem zadowolić. Nieraz bywało, że trochę z krzywa na niego popatrzyła a zaraz szewc w klątwę i awanturę z żoną, którą prawdziwie męczennicą nazwać można było. Filomena — bo tak jej na imię było — na palcach koło męża chodziła, pół cicho mówiła, a skrzętna była w robocie, niby mrówka.

W drugiej zaś wsi był wspaniały dwór pewnego dziedzica, który miał swą żonę ogromną grymaśnicę, leniwą nade wszystko. Służącej rozkazywała, by ją karmiła rano w łóżku, ubierać ją musiała, czesać, myć, rozbierać, nieomal nosić na rękach itd. Z mężem ciągle robiła awantury z byle jakiej błahej przyczyny.

Najgorzej to już służba od niej się miała. Bywało czasem, że harapem otnie lokaja, że jej się tylko nie za nisko ukłonił.

Jakaż to różnica między tymi dwoma kobietami: szewcowa-męczennica i dziedziczka jędza-sekutnica.

Zdarzyło się raz tak:

Anioł niebieski zlitował się razu pewnego nad biedną szewcową, a to na skutek gorącej modlitwy jej i raz w cichą wiosenną nockę, kiedy to miliardy gwiazdek migotało na niebie, zstąpił cichutko w próg chatki szewca Bartłomieja. Cichaczem podszedł do barłoga szewcowej, by przypadkiem nie przebudzić tego satrapę szewca i zabrał uśpioną szewcową i leciutko pofrunął do dworu dziedzica. Ułożył ją w wygodne łoże do puchów, a zabrał słodko śniącą o niebieskich migdałkach panią dziedziczkę i tą samą drogą powróciwszy, ułożył ją w miejscu, gdzie wpierw szewcowa leżała.

Już ósma godzina a teraźniejsza szewcowa jeszcze sobie smacznie chrapie. Zbudził się szewc, rozgląda się, w izbie cicho, głucho. Innym razem to już dawno kluski z mlekiem czekały na misce na niego. Dziś jeszcze nic. Wstał, rozejrzał się po izbie, potem w okno wsadził łeb zawłosiony. Ani kur nie wypuściła jeszcze, ani kozy nie uwiązała na kuliku, kro-

wa też jakoś smutnie poryklwała w chlewie. Rozważa szewc, co to ma znaczyć, przecież to ani niedziela, ani święto, a ta jucha śpi i śpi. Wpadł więc w gniew i piorunująco wrzasnął:

— A co, ty jucho! mam cię dźwignąć? A wstajesz mi tu zaraz czarownico!

Rykiem takim zbudzona nowa szewcowa, omal nie zemdlała, a nim się ocknęła już pocięgiel był w robocie. Osmarował ją, a tęgo, klnąc na czem świat stoi. Wstała, rozglądając się smutnie za służbą. Kręciła się niezdarnie, a szewc jednym okiem patrzył na nią, drugim na zelówkę.

— Rety Boże! ani kiecki znaleź nie umis. Dziesiąta a nic jesceś nie zrobiła?!

I porwał się szewc do drugiej operacji.

— Diabeł w tobie siedzi, bestyjnico, alboś zwaryjowała?! — ryknął jej nad uchem, aż upadła na ziemię. — Zaraz mi idź z tą krową porządek zrobić i świnią i drobiem. A na śniadanie długo będę cekał? Do stu diabłów, nie gniewaj mnie jędzo, bo wpadnę w złość, a wiesz, że ze mną żartów niema!

Rozbeczała się i poszurowała do chlewa. Krowa zdziwiona patrzyła na gosposię swą dlaczego to ją nie doi, ani nie puści na łąkę.

Widząc duże ślepia krowy przelękła się gosposia i z krzykiem uciekła do izby, cała dygocąc.

— Cóżeś taka wystraszona przyleciała, jakbyś postrzał widziała? — wrzasnął szewc.

— A, bo to bydle o mało mnie nie zeżarło, tak oczy wybałuszyło na mnie! — odrzekła, płacząc.

— Kiż ci czort! — bąknął szewc i sam wdarł się do obory. Krowa, jak zwykle stała, resztki paszy przeżuwając. Nic nadzwyczajnego nie zobaczył w krowie. Puścił ją na pole. Kury z wrzaskiem wyleciały, aż jedna czapkę z głowy zerwała szewcowi. W chlewiku wieprz rozdzierał się w niebogłosy. Rozgniewany nieporadnością i lenistwem żony, wpadł do izby i wyciął jej parę policzków. Gonił od ściany do ściany, ryczał jak lew, rzucając kopytami, skórą i co mu pod rękę wpadło.

— Diobeł ją odminiuł, nic innego — mruczał i prał, czem mógł. Potłukł miski, garnki, a widząc, że baba nieporadna, nie wie nawet jak ogień rozpalić w piecu, ani jak do tego się zabrać, sam zapalił w piecu wśród steku przekleństw. Żona zaś miała oczy podbite, nos rozbity, sińców już tyle, że chyba więcej nie mogło się zmieścić.

Upitraszył sam śniadanie i zjadł, gdy żona zapłakana w sieni przebywała.

W południe też ta sama historia. Wszystko głodne wraz z gospodynią, a szewc zły, aż się pieni. — W tej złości poszedł do karczmy robaka zalać, bo ręce już go bolały od tłuczenia baby.

Szewcowa uprzytomniła sobie, że to z pewnością kara Boska ją nawiedziła za okrutne, despotyczne postępowanie jej ze służbą. Pierwszy raz modlić się zaczęła żarliwie o odmianę strasznego położenia w jakie wpadła.

Szewc zaś, zalawszy sobie pałę, rozważał, co to wszystko ma znaczyć.

— Tak, to ja z pewnością sam zawiniłem, okrutnie się obchodząc z moją Filomenką, że aż zgłupła nieboże! — mruczał do siebie. — O! już ja teraz chociaż ulżyć jej muszę w jej życiu. Pocięgla będę używał wyłącznie do szewiectwa nie zaś na jej wyćwikę!

— — — — — — — — — — — —

Skoro pierwsze brzaski dnia rzuciły promienie w duże okna sypialni dworskiej, dziedziczka przebudziła się. Ach, jak jej wygodnie się spało. Jakiś zapach zewsząd, nie ten smażonej smoły szewskiej. Rozgląda się. O, dziwo! Wszak to nie ta niska izdebka, nie to łoże z prostych ubite desek.

— Boże! Co to ma znaczyć? — rozmyśla dziedziczka Filomena. — Ach to pewnie sen!

Trze oczy, szczypie się w ucho, a nic nie chce ustępować; ani bogato rzeźbione łoże w nagie amorki, ani pyszny żyrandol o piętnastu świecach, ani nawet te ogromne okna z brabanckimi firankami.

Wstała, szuka kiecki tej łatanej, co to zawsze na powszedni dzień wdziewała, lecz znaleźć jej nie może. Zamiast niej widzi na sofce jedwabną suknię z falbanami, mieniącą się jak paw w słońcu. Przerzuca to i owo, aż niechcący nacisła guzik sygnałowy garderobianej, która wbiegła wystraszona, co zajść mogło i pyta:

— Co życzy sobie jejmość pani?

— Nic, nic, tylko szukam w co ubrać się mam — przyjaźnie odpowiada dziedziczka. Możesz odejść, sama poradzę sobie.

Garderobiana wyszła, ale tak mocno zdziwiona, że o mało nie uderzyła nosem o ścianę.

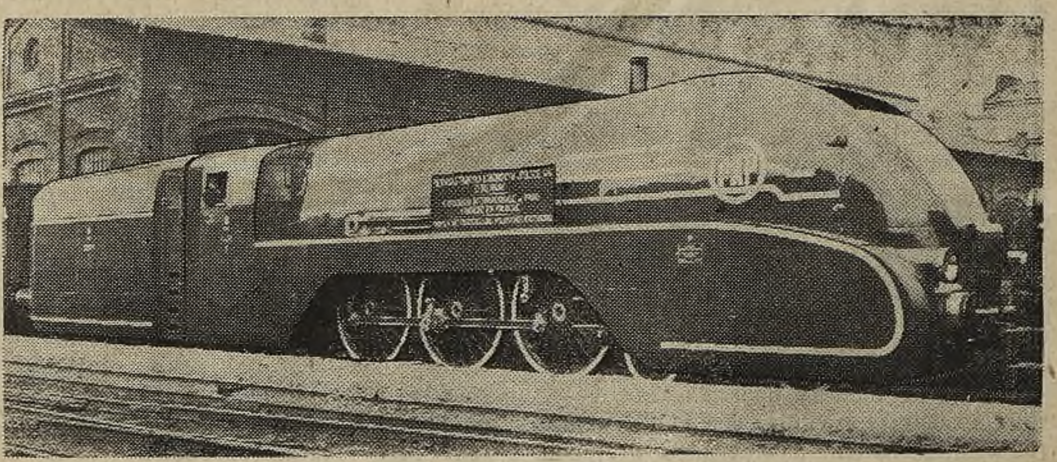
Filomena ubrała się sama, wyszła na kurytarz i po schodach na dół się puściła ku bramie, która była zamknięta. Próbuje otworzyć, ale nie może. Lokaj wyszedł, patrzy zdziwiony kto tak wcześnie szturm do bramy przypuszcza i o mało, że nie padł na udar serca, kiedy usłyszał słowa pani do niego:

— Dyć sie zmiłujcie, dobry człowieku, a otwórzcie mi te dźwierze!

Weszła do kuchni i chciała w piecu zapalić, ale gdy ruszta pogrzebaczem czyściła, zbudziła się słu-

Pierwsza polska lokomotywa aerodynamiczna.

Niedługo a wygląd naszych pociągów osobowych zmieni się zupełnie Oto obok zamieszczone zdjęcie przedstawia pierwszą polską lokomotywę aerodynamiczną, wykonaną w Chrzanowie. Przeznaczona jest na Wystawę w Paryżu. Szybkość jej 140 klm. na godzinę (20 mil). Poruszana jest benzolem.



żąca. Nawet kucharz przyleciał popatrzeć co się stało, że tyle rozhoworu. Widząc taką scenę, jak pani taka dumna i zła teraz upiera się ze służącą, że ona śniadanie gotować chce, uciekł szybko ku apartamentom swego pana.

Zbudzono dziedzica, oznajmiając mu, że pani jasna widocznie jest chora, bo w malignie chodzi po pokojach służby.

Dziedzic zerwał się i pobiegł ku swej żonie. Patrzy zdumiony wprost jej w oczy, czy jakiej choroby lub gorączki nie wyczyta. Zawezwał nadwornego lekarza, by ją zbadał, a po zbadaniu taką zdał relację: „Zupełnie zdrowa jest, ale dawniej musiała się bardzo potłuc, bo sińców pełno na jej ciele".

Wnet przystąpiono do smarowania i nacierania maściami jej guzy i siniaki. Kazano leżeć spokojnie w łóżku. Służba obsługiwała ją, delikatnie chodząc wokoło niej.

Nad wieczorem dziedziczka zaczęła płakać jak małe dziecko, gdyż nic jej nie kazano robić, tylko same specjały jej znosili, a ona nie przyzwyczajona do tego wyrzuty sobie robiła, że ją chyba Pan Bóg za coś skarał, dając jej same wygody.

Nawet i służba narzekała na ten stan przemiany i czuła się niezadowolona, że pani naraz się zmieniła i niema jej kto wymyślać, do czego zresztą była już przyzwyczajona.

Same więc niezadowolenia, co widząc anioł zasmucił się bardzo, że na marne wyszedł jego pomysł i zaraz następnej nocy, kiedy obie te kobiety zasnęły, zaniósł każdą na dawne miejsce.

— — — — — — — — — — — — —

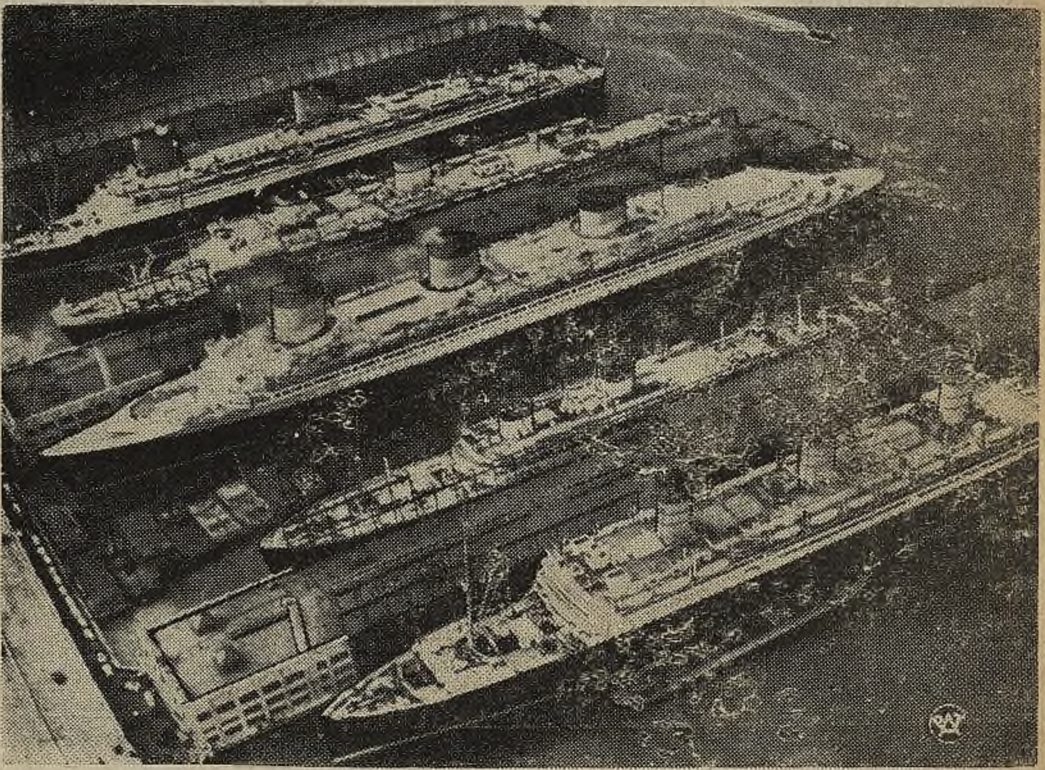
Rano wstała znów szewcowa dawna i teraźniejsza do swych zajęć zadowolona, że znów jest tym, czym była. Szewc całkiem odmieniony już, obchodził się z żoną po ludzku.

A tam we dworze prawdziwa pani zbudziła się wylękniona, czy przypadkiem nie wisi nad nią już pocięgiel; wstała sama i była dużo lepsza dla służby, która z niej nawet zadowolona była.

Jednak na marne nie poszła ta cudowna zamiana.

Teofil Stolarz.

Pięć olbrzymów oceanu.



Obok zamieszczone zdjęcie fotograficzne, dokonane z góry z samolotu, przedstawia nam pięć olbrzymów oceanu, podczas równoczesnego postoju w porcie w Nowym Jorku.

Na zdjęciu widzimy od lewej strony ku prawej następujące parowce: Niemiecki parowiec „Europa", włoski „Rex", i trzy parowce francuskie: „Normandie" (największy obok angielskiego okrętu „Queu Mary" parowiec świata), „Georgic" i „Berengaria".

Pięć tych morskich olbrzymów zdoła pomieścić w sobie przeszło 300 tysięcy ton towaru.

Egzekucja w Moskwie.

Dopiero obecnie przenikają z Moskwy niektóre szczegóły, dotyczące ostatnich chwil 13 skazańców na śmierć w procesie Radka i towarzyszy, o którym pisaliśmy w Nr. 6 i 7 „Roli".

Powszechnie wszystkich uderzył fakt, że egzekucja dokonana została z niezwykłym pośpiechem, jakby się obawiano, że skazani mogą uciec, czy też może ich uratować wstawiennictwo jakiegoś poważnego czynnika.

O pośpiechu świadczy również fakt, że już w godzinę po złożeniu prośby o ułaskawienie, skazańcy zostali zawiadomieni, że ich prośba została odrzucona.

Piatakow na wiadomość o odrzuceniu prośby o ułaskawienie długo nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Gdy się opamiętał, prosił, aby mu pozwolono pożegnać się z żoną. Odpowiedziano mu, że jest to niemożliwe, bowiem żona jego została również aresztowana.

Podobnie piorunujące wrażenie zrobiła wieść o odrzuceniu prośby o ułaskawienie i na innych skazańców. Jedynie Murałow, były dowódca wojsk moskiewskiego okręgu wojennego nie miał żadnych złudzeń; wiadomość przyjął z ironicznym uśmiechem.

Już poprzedniego dnia przewieziono ich do Butyrek, gdzie wszystko przygotowane było do egzekucji. Transport skazańców z gmachu sądowego do więzienia odbył się z niebywałymi ostrożnościami. Kondukt otwierało kilkunastu funkcjonariuszy GPU. na motocyklach, za którymi jechał olbrzymi samochód więzienny, szczelnie osłonięty — i znów dwa motocykle. Ta część konduktu stanowiła jednak tylko

zamaskowanie właściwego. W samochodzie więziennym skazańców nie było. Znajdowali się oni dopiero w kilku następnych małych autach więziennych, eskortowanych przez uzbrojonych od stóp do głów „czekistów". Ponurą tę kawalkadę zamykało duże auto ciężarowe, którego zadaniem było holowanie któregoś z tamtych samochodów na wypadek zepsucia się motoru, co sowieckim autom bardzo często się zdarza.

Egzekucja odbyła się na wewnętrznym dziedzińcu Butyrek nad ranem. Wszystkich skazańców rozstrzelano tym razem od razu, przy użyciu karabinu maszynowego. Asystowała egzekucji nie wielka tylko garstka ludzi, między innymi komisarz spraw wewnętrznych Jeżow, oraz prokurator Wyszyński. Dziedziniec oświetlony był reflektorami.

Gdy skazańców ustawiono pod ścianą, Piatakow zaczął wyrywać się milicjantom z rąk, klękał przed nimi, prosząc o odłożenie egzekucji i zapewniając, że ułaskawienie jego jeszcze nadejdzie. Gdy siłą ustawiono go pod ścianą, zemdlał, tak, że musiano go przywiązać. Również i inni skazańcy, za wyjątkiem jednego Murałowa nie wytrzymali strasznego napięcia nerwowego i mdleli.

Bogusławski, gdy padła komenda, zaczął płakać, padł na kolana i w tej pozycji zginął.

O świcie nie było już żadnych śladów tragedii, jaka rozegrała się na podwórzu więziennym.

Ciała rozstrzelanych niezwłocznie załadowano na samochody ciężarowe i wywieziono za miasto.

Moskwa jeszcze przez cały dzień czekała na wiadomość o losie skazanych, nim dowiedziała się, że wyrok kary śmierci nad skazanymi dawno już został wykonany.



Cieplusko sie zrobiło na polu, ze jaz hej! Ale tez jak na zwiesne przyjdzie to cieplusko, to cłek ma tyle harowania, ze wiecorkiem ledwie sie z pola do chałpy przyswęda, co gicalami ruchać nijak nie moze. A w niedzielę po połedniu, coby se cłek legł w sadzie, ma sie wiedzieć bez baby, bo jej chwałaści Bogu nimam, i bańdzioch wypucył do słonka, to mnie wołają to do Grzeli, to do karcmy, abo do podwójciego na pogwarkę.

Co prawda, to jak zaprosony gdzie idę, to se chociaz gardziel ociupeckę popłukam; jeno jak cłeka zaprasają baby niby to na pogwarkę, to nijakiej pozytecności śnich nie mam, a jeno sie cłek roześli, bo to gadziajstwo zarasicko do cłeka zęby scyrzy, akuratecek jakby cłek był ze syra zrobiony, co jeno go uzryć chociaz kawałecek. Ale ze to cłek przecie do babów nijakiego drygu niema i zadnej pozytecności, to i nikaj do nich nie lecę, chociaz mnie pieknie prosą.

I jak ja se tak miarkuję, to najlepsiejsą rzecą jest trzymać sie od babów zdaleka i nic tez o nich nie gadać, zeby do mnie nie miały nijakiego prawa podchodzić.

I bez to tez dzisiaj o tem babskiem gadziajstwie nic nie gadam, a jeno opowiem jak to jednemu chłopu miód i owce ukradli, chociaz baba tych złodzieji ujźrała i nie krzycała ich, bo to z baby przecie chłop nijakiej pozytecności nima.

A było to tak:

Miał se jeden chłop piekniuśką chałpę, a za tą chałpą sad, a w nim jaze trzydzieści piekniuśkich uli. Nicego chłopu nie brakowało cheba ptasiego mlicka, bo wszyćkiego miał dość. To tez ciesył sie chłopina ze swojego dobytku. Insym gospodarzom gadał, ze powinni go we wszyćkiem naśladować, to im sie bedzie dobrze wiedło. I dopóty był chłopina mądry, jaz zdarzyła sie u niego kradziez, ze na wspomnienie o niej jaz zgrzyta zębami.

Jednego wiecora zajechało wozem dwóch chłopów do jego zagrody, coby mu ukraść owce i z uli miód mu wybrać. Wóz se ostawili niedalecko w krzakach, a sami zaceni cichuśko zakradać sie do sadu. Jeden śnich przylazł do stajenecki, coby wynieść owce, a drugi z uli miód wybirać.

Gospodarz, co sie zwał Grzegorz, miał psa co go wołali Ropis.

Nie wiedzieć z jakiej okazyje, dość, ze juz późno wiecorem baba Grzegorza wysła z chałpy dać psu zryć i zawołała: Ropis! Ropis! A temu, co kradł miód przysłuchało się i myślał, ze to jego koligant woła do niego: co robis?

Ten odpowiedział: „Pszcoły łamię".

Jak tylko baba Grzegorza to usłysała, poleciała cemduchu do chałpy i woła:

— Grzegorzu! Grzegorzu! zły duch wlazł do nasej pasieki i krzycy, ze pszcoły łamie.

Jak to Grzegorz od baby uslysał, kazał parobkowi cemduchu chybać po popa.

— Trza pasiekę poświęcić — gadał wystrasony Grzegorz — coby złe uciekło.

A był w tej wsi pop setnie grubaśny. Parobek zastał go juz w łózku, a jak mu całą rzec opedział, to ani słuchać nie chciał i roześlił sie okrutecnie, ze mu bez jakiesik strachy spać nie dają.

Ale ze parobek zacął okrutecnie molestować popa, tak ten nareście pada, że kiedy chces koniecnie, to mnie zanieść na plecach, bo w nocy źle widzę i mógłbym kady wpaść.

Nie wiele myślęcy parobek wziął popa na plecy i wlece sie śnim a postękuje.

Jak byli juz blisko furtki do sadu, złodziej ten co miód kradł, myślał, ze jego kolega niesie owce, tak pada:

— Nieś tu na kłodę, będziemy krajać i kiski wytrzęsać.

Jak tylko to pop usłysał, tak sie wyrwał i ucik cemduchu, nawet sie poza siebie nie obejźrał, jaz dopiro w swoi chałpie przysedł do siebie.

A oba złodzieje, jak juz mieli owce na wozie i setnie plastrów miodu, spokojniuśko se odjechali do swoi chałpy.

A wszyćko to sie stało jeno bez babę, co sie jej zachciało jakisik strachów i kuniec.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Sudan. II.

Tak mężczyźni jak i kobiety w Sudanie mają swoich bogów opiekuńczych. Na cześć jednego z takich bogów opiekuńczych cała wieś udaje się w pobliskie zarośla. W oznaczonym z góry miejscu wy-



Typ naczelnika plemienia z Sudanu zachodniego.

rabiają z pnia jakiegoś drzewa coś w rodzaju manekina, wyżłabiają mu oczy i usta. Kawałek wetkniętego drzewa zastępuje miejsce nosa. Ręce urobione są z ziemi, dwa zaś słupy mają oznaczać nogi. Całość tworzy podobiznę ciała potwornie brzydkiego, które może przerazić najodważniejszego. Jest to bałwan, koło którego tańczą, śpiewają i obrzucają się błotem. Następnie wbijają żerdź w ziemię obok wysokiego drzewa i smarują ją oliwą palmową. Na wierzchołku drzewa siedzi czarownik. Najsłodszym głosem woła na jednego z obecnych i wzywa go, by się wspinał na nowomodny maszt. Wezwany dziwiąc się zrazu temu, zabiera się do wykonania owego rozkazu. Próbuje raz, drugi, lecz napróżno. Zaczyna na nowo, lecz ześlizguje się zawsze na dół i pomimo usiłowań spada ciągle na ziemie.

Dziwne te sceny odbywają się zawsze w pobliżu wody. Umęczona tańcem, ciekąca potem, pokryta ziemią i odrażająca niechlujstwem cała gromada mężczyzn i kobiet rzuca się do wody, gdzie dzieją się sceny trudne do opisania.

Czarownicy, którzy rzekomo mają moc ułatwiania ciemnemu ludowi styczności z bóstwem, dzielą się na czarowników - lekarzy i fetyszów - czarowników.

Jeśli kto choruje na głowę, oczy lub inną część ciała, wzywa się czarownika - lekarza. Ten każe sobie dobrze zapłacić i przepisuje choremu lekarstwo. Jeżeli chory wyzdrowieje, tem lepiej, jeżeli nie, płaci lekarzowi - czarownikowi za nowe leki. Lekarz-czarownik jest nawet w stanie rozpoznać, jaki fetysz „pożera" duszę ciężko chorego. Biada wtedy jego nieprzyjacielowi, gdyż z zemsty wskaże go rodzinie chorego, a urojony winowajca zmuszony jest okupić się drogo, by powetować złe, jakie jego duch miał zrządzić choremu i całej rodzinie.

Lekarze - czarownicy są tu bardzo poważani. Nikt nie śmie się im sprzeciwić i każdy gotów jest zadowolić też jak najchętniej wszelkie ich żądania i zachcianki.

Jeden z misjonarzy zobaczył raz zebranie ludu w pobliskiej wiosce. Zaciekawiony zbliża się, aby zobaczyć co się dzieje. Widzi dobrze, że obecność jego jest nie na rękę tym ludziom, lecz pomimo tego zostaje i obserwuje.

Oto naczelnik wioski wezwał do siebie lekarza-czarownika, aby rozpoznał, jaka choroba go trawi. Obecni tworzą wielkie koło; w środku znajduje się chory i lekarz-czarownik i patrzą sobie wzajemnie nieruchomo w oczy. Przedziela obydwu rozciągnięta skóra barania; tu i ówdzie rozrzuconych jest kilka ziół czarnoksięskich. Nagle słychać śpiew i klaskanie w ręce. Lekarz-czarownik pyta się:

— Kto pożera duszę naczelnika?

Obecni krzyczą: Ohe! i klaszczą miarowo.

— Poprzednik jego pożera go! — rzecze lekarz.

— Ohe! — odpowiadają zdziwieni.

— Nigdy nie dał mu na ofiarę barana!

— Ohe!

— Krew kury nigdy nie skropiła grobu jego!

— Ohe! Ohe! — odpowiadają głosy.

— Poprzednik zostawił ci kobiety, towary, niewolników, wszystko, wszystko, a ty nie masz litości dla jego cienia, jesteś niewdzięcznym!

— Ohe! Ohe! Ohe!

— Daj, daj ofiarę, a ząb jego zabójczy nie zagłębi się już więcej w wychudłe ciało twoje, a ser-



Odpoczynek wyprawy po niewolników.

ce twoje nie będzie mu już smakowało i będziesz zdrów.

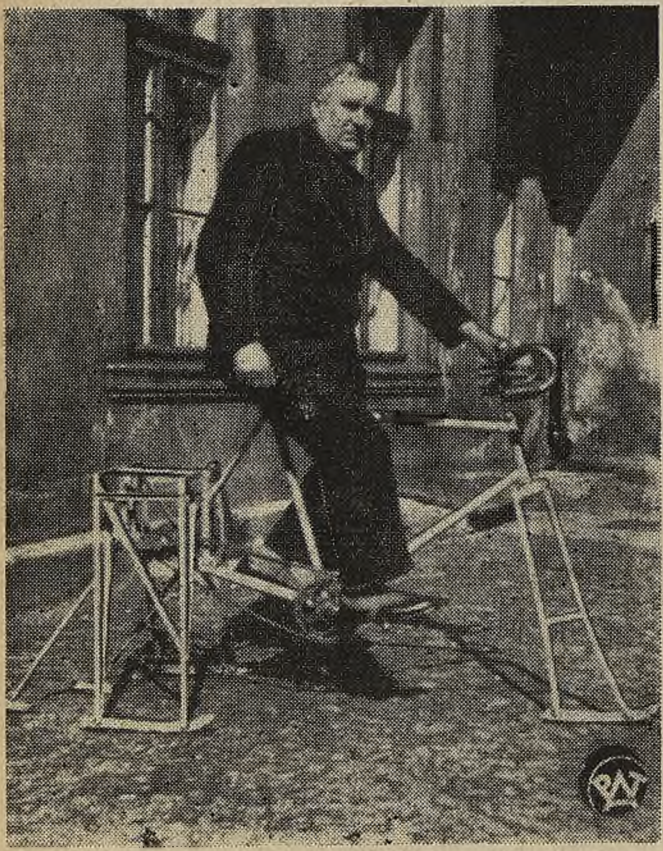
— Ohe! Lekarzu! Ohe!

Podczas tego obrzuca lekarz-czarownik chorego różnymi ziołami. Klaskania i śpiewy rozlegają się w powietrzu przez kilka minut. Lekarz-czarownik wymawia jeszcze kilka słów niezrozumiałych, poczem zamyka posiedzenie. Chory naczelnik wręcza mu wtedy swoje dary a na grobie swojego poprzednika każuje zabić barana i kurę.

Na pierwszym naszym obrazku widzimy zamożnego naczelnika większego plemienia w Sudanie, — na drugim zaś arabskich handlarzy niewolnikami, którzy ze zgrają uzbrojonych naganiaczy, pokrzepiających się wodą, udają się po ludzki towar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rower uniwersalny.



Bezrobotny rzemieślnik łódzki, Jan Machoń, opatentował w Urzędzie Patentowym w Warszawie „rower uniwersalny". Wynalazek p. Machonia polega na przystosowaniu roweru przy pomocy pomysłowych części zamiennych do jazdy po śniegu, lodzie i wodzie. Łódzkie Towarzystwo Popierania Wynalazków, które dopomogło p. Machoniowi do opatentowania jego roweru, jest ostatnio zasypywane zgłoszeniami różnych ulepszeń technicznych, udoskonaleń i drobnych wynalazków przez robotników łódzkich. Na zdjęciu wynalazca ze swym rowerem uniwersalnym.

Jak drogie są dzikie zwierzęta.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym, jeśli chodzi o liczbę jego obywateli, zachodzą co roku mniejsze lub większe zmiany. Niektóre zwierzęta rozmnażają się, inne zdychają, jeszcze inne dokupuje się; im rzadszy jest okaz zwierzęcia, tym ono jest droższe. Zdarza się jednak, że niektóre wyprawy myśliwskie wracają z tak bogatym łupem, iż kurs niektórych gatunków zwierząt gwałtownie spada.

Wśród wszystkich zwierząt najdroższy jest nosorożec. Dojrzały okaz kosztuje 2.000 funtów szterlingów, to jest przeszło 50 tysięcy złotych (1 funt szterlinga = 25·74 zł.). Młodego nosorożca można kupić za 500 funtów szterlingów. W porównaniu z tym potworem król zwierząt jest bardzo tani. Pięknego lwa można dostać za 20 funtów szterl. Niedźwiedzie kosztują 25 funtów za sztukę, ale północno-amerykański niedźwiedź kosztuje 100 funtów szterlingów. Za słonia trzeba płacić aż 500 funtów, zwierzę to jednak odrobi ten wydatek w ciągu kilku lat, gdyż dzieci Anglików chętnie płacą za przejażdżkę na grzbiecie słonia. Cena żyrafy zależy od tego, jak długo przebywała ona w Europie Przywieziona żyrafa świeżo z Afryki kosztuje 250 funtów szterlingów, lecz już po roku cena jej podnosi się do 750 funtów, gdyż zwierzę to tylko z trudnością przyzwyczaja się do europejskiego klimatu i łatwo na naszym kontynencie wpada w chorobę.

Zaaklimatyzowany tygrys królewski kosztuje 100 funtów, a puma, hiena, jaguar i lampart po 50 funtów. Goryl jest drogi. Trzeba za niego płacić 300 do 400 funtów, jeśli jednak sprzedaje się go wraz z samicą, to cena pary zwierzęcej sięga 1.200 funtów szterlingów. Parka gorylów jest zawsze rzadkością, którą chlubi się nie każdy ogród zoologiczny. Goryla „para małżeńska" w Londynie, Mok i Moina, kosztowała z górą 1.500 funtów szterl.

Szympansy można nabyć po 100 funtów za sztukę, jeśli są wielkie. Mały szympans kosztuje tylko 30 funtów. W restauracji londyńskiego ogrodu zoologicznego bywa bardzo wesoło, gdy przy stole dzieci jedzą drugie śniadanie, czy podwieczorek razem z małpami. Zarząd ogrodu nie sprzedaje zabawnych tych zwierząt, gdyż przyciągają one publiczność.

Krokodyle są tym droższe, im są starsze. Młode można kupić za 2 lub trzy funty za sztukę, ale krokodyl nazwany „Jerzy", najstarszy obywatel ogrodu zoologicznego, kosztuje 100 funtów.

Węże i żmije są sprzedawane na metry. Metr kosztuje 1 funt szterl. Skoro jednak któryś z płazów liczy więcej, niż cztery metry długości, cena jego szybko idzie w górę. Pyton 9-metrowej długości kosztuje 100 funtów. Małe żmije tropikalne i inny drobiazg tego rodzaju można kupić za kilka szylingów.

Z ptaków najdroższe są kolibry. Małe te ptaszki często zdychają już w czasie podróży do Europy, to też jeden egzemplarz kosztuje od 80 do 100 funtów. Niektóre okazy rajskich ptaków są to po prostu bez cenne. Dojrzały struś kosztuje 120 funtów a młoszy połowę tej sumy.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Ubiegły tydzień zaznaczył się na frontach hiszpańskich bardzo krwawo.

Pod datą 7 b. m. Główna kwatera powstańcza donosi: Na froncie baskijskim zajęto wyniosłości Basagueren, Urieta, Oyargan, Amboto, przełęcz Zumela, wyniosłości Sevignan, oraz pozycje na północ od Flormendi, panujące nad wąwozem Barazar. Na jednym tylko odcinku, gdzie toczyły się zajadłe walki, pogrzebano zwłoki przeszło 800 żołnierzy nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór, — w szczególności wzdłuż drogi Achandiano i Durango. Artyleria powstańcza bombardowała tyły wojsk czerwonych, doprowadzając w kilku miejscach do wybuchu składów amunicji. Na głównej linii obrony pod Durango za-

jęto umocnione pozycje, które dotychczas były w rękach wojsk czerwonych. Dwa kontrataki Basków zostały literalnie zmiecione ogniem karabinów maszynowych i artylerii. Na froncie madryckim odparto atak nieprzyjaciela pod Plantio. Na odcinku Pingaron, po wczorajszym ataku, znaleziono zwłoki 400 żołnierzy czerwonych.

Pod datą 8 b. m. radiostacja powstańcza donosi, że natarcie wojsk czerwonych na szosę, prowadzącą do Ochandiano, zostało odparte z poważnymi stratami dla nacierających. Oddziały powstańcze znajdują się obecnie w odległości 35 klm. od Bilbao.

Na froncie baskijskim wojska powstańcze kontynuują zwycięską ofensywę, zajmując w wyniku udanej akcji przełęcze Urquiela i Darazas, a także wzgórza, dominujące nad m. Amarga, oraz wyżyny na wschód od m. Zubizabal i wsi Ubidea. Wojska czerwone pozostawiły na polu walki 100 zabitych, 50 jeńców, 2 działa, 1 czołg, 4 samochody ciężarowe z amunicją, 7 moździerzy, 10 karabinów maszynowych, oraz wielką ilość karabinów i materiału saperskiego. Na odcinku madryckim wojska powstańcze, odparły atak przeciwnika na miejscowość Baranita.

Pod tą samą datą donosi P. A. T.: Po ośmiodniowej ofensywie sytuacja na froncie baskijskim weszła w stadium decydujące. Straże przednie wojsk powstańczych znajdują się o 5 klm. na południe od Darango. Pozycje wojsk czerwonych pod Ochandiano są po zajęciu przełęczy Uquiela poważnie zagrożone przez powstańców, którzy mogą je ostrzeliwać ogniem flankowym. Wiele pozycji wojska czerwone porzuciły bez walki. W ostatnich dniach wojska powstańcze zdobyły bardzo wielkie ilości materiału wojennego.

Pod datą 9 b. m. donoszą, że na frontach południowych wojska czerwone atakują bez rezultatów. Queipo de Llano donosi, że po ostatnich atakach na polu bitwy znaleziono przeszło 500 zabitych, wśród których kapitana Holendra, oraz 2 poruczników, jednego Rosjanina i jednego Francuza.

Pod datą 10 kwietnia Główna kwatera powstańcza donosi: wojska czerwone zaangażowały w tej akcji poważne siły, rozpoczynając uderzenie na całym froncie. W ciągu nocy nastąpiło po sobie 6 ataków. Od godziny 6 do godziny 19 walki były niesłychanie zajadłe z powodu znacznych sił nieprzyjaciela zaangażowanych w akcji i obfitego materiału wojennego, jakim rozporządzał. W początkach akcji główne wysiłki wojsk czerwonych były skierowane na de Las Perdices i Casa del Campo. W ciągu dnia wczorajszego akcja trwała nieprzerwanie. Onegdaj w dniu rozpoczęcia ataku, kolumny czerwone sześciokrotnie szły na okopy wojsk powstańczych. W ciągu dnia wczorajszego wojska czerwone atakowały 8 razy. — Straty wojsk czerwonych przewyższają 2.800 zabitych i rannych. Zniszczono kilka czołgów. Na odcinku de Las Perdices wojska powstańcze z całym spokojem oczekiwały na atakujące kolumny wojsk czerwonych, które następnie z nieznacznej odległości zdziesiątkowały ogniem karabinów maszynowych. Na innym odcinku atak nastąpił po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim. Piechota nieprzyjacielska, która ruszyła do ataku na bagnety, była popierana przez 26 czołgów. Atak załamał się w odległości 20 metrów od okopów powstańczych. Kolumna wojsk czerwonych wycofała się, pozostawiając 700 zabitych. Wzięto do niewoli licznych jeńców, którzy oświadczyli, iż należą do wojsk sowieckich, czechosłowackich i milicji austuryjskiej.

Pod datą 11 kwietnia Rozgłośnia w Burgos podaje, że w następstwie natarcia powstańców na Durango pozostaje tylko przebyć kilka wzgórz, aby dotrzeć do Bilbao. Wzgórza te mogą opóźnić, ale nie zatrzymać pochód powstańców. Jak się zdaje, wojska czerwone postanowiły opuścić ten rejon. Jeden z wieśniaków oświadczył wczoraj po południu, iż odwrót wojsk czerwonych z Durango już się rozpoczął.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.



Powyższe zdjęcie przedstawia widok części pociągu, całkowicie zdruzgotanego wskutek katastrofy, która wydarzyła się z powodu pęknięcia szyn kolej. w Ameryce Półn. w stanie Georgia.

EDWARD CYGAN.

IRYSY.

(Fantastyczny szkic powieściowy).

(Ciąg dalszy)

Wykład filozofii syntetycznej.

Nastały teraz ciężkie chwile dla Bartka. Gady rozmaite, na które prawie codziennie chadzał polować, pan krajał, rozbierał i licho wie co robił. Mieszał różne proszki, maści, przygrzewał i kurcze prawdziwe wychodziło, jak z pod kwoki z jaja, kurę zamieniał na koguta i przeciwnie, uśmiercał mysz i znowu ją ożywiał A złoto ci takie pitrasił, że jak Bartek wziął kawałek do miasta, to nikt się nie spostrzegł, że to robione, a nie kopane w ziemi.

Straszne utrapienie miał z tą gadziną Bartek. Wiadomo, że wszystkiego od razu pan do krajania nie brał. Tylko utrapienie miał z tym poczciwy Bartek, tylko same kłopoty. Trzeba chodzić koło tego z daleka, karmić wszystko i wiedzieć czym, czyścić i jeszcze nieraz taka bestia szczur ugryzł go w palec, ropucha przedrzeźniała się jego duchocie, sroka przeklinała go, kogut się nadymał wyniośle, a gołąb gruchał i gruchał, jakby Bartek był gołąbką. Brr!... co za niecnota! Jaszczurki, salamandry, szarańcza

i diabeł wie co zamieszkiwało w słojach, w butlach, w koszyczkach, darło się, piszczało, szperało, jak w nawiedzonym przez duchy domu, a czasem jakiś filut uciekł sobie z pudła i poluj teraz na niego po całej willi, w takim kramie!

Nigdy też Bartek nie rozumiał swego pana, choć nieraz Solidarski, myśląc usilnie nad czymś i chodząc po pracowni z retortą w ręku, przywoływał kręcącego się po kuchni Bartka i prawił mu i przedkładał. Bartek słuchał, gębę rozdziawiał i nic nie rozumiał.

— Widzisz, to jest pramateria, z której pochodzi świat, wszelkie życie, które jest początkiem wszechbytu. Przed miliardami lat kosmos był zapełniony tą pramaterią, która przechodząc szereg ewolucyj, kataklizmów astralnych, rewolucyj nagłych, wyłaniała z siebie systemy planetarne, słońca i światy olbrzymie, między którymi nasza ziemia jest właściwie mikrobem. Bóg stworzywszy raz pramaterię, zakreślił jej plan rozwoju i odtąd wszystko odbywa się wedle tego planu, który wydaje się ludziom bardzo skomplikowany, a właściwie jest zupełnie prosty. Tak zwane życie jest właściwą istotą tej pramaterii. Życie to nigdy nie przestaje istnieć, dlatego, bo jest życiem, zmienia tylko formę swą, zewnętrzną, swą skorupę. Często się mówi, ten a ten umarł. To pomyłka. On nie umarł, on żyje, tylko jego fibry przechodzą proces gnilny, co jest postępem życia, atom ze swoimi składnikami, jądrem i elektronami, a ściślej mówiąc promień, ten główny składnik pramaterii, istnieje w dalszym ciągu. Jak to stwierdzili w ostatnich czasach A. B. Compton laureat nagrody Nobla, Davisson, Gerner, Kikuchi, to elektron cząstka atomu, jest bliźniaczo spokrewniony z promieniem. Tak jeden, jak i drugi, rysują na kliszy dwa kółka spółśrodkowe, niczym od siebie się nie różniące. Wali się w gruzy gmach starej wiedzy o atomie i jego częściach. Wszak elektron, według dotychczasowych pojęć, był cząsteczką, jedną z cegiełek, z których się składały atomy materialne, promień zaś to była fala w eterze, ruch, energia i właściwie rzecz bezmaterialna. I nagle na podstawie tych badań w laboratoriach, różnica między materią a energią znika, granica między życiem a śmiercią zaciera się, jest tylko przejście w świat innych wymiarów. Nasze poglądy na świat trzeba jeszcze raz zrewidować, obalić dotychczasowe pojęcia o początku i końcu, dzięki obserwacjom nad najmniejszymi z rzeczy małych, nad kilku kółkami na kliszach.

— Tak Bartek, człowiek, gdy umiera nie przestaje żyć, owszem, kto wie, czy ze śmiercią nie wkracza w jakąś nową fazę bytu bujnego, w jakiś szał życiowy?!...

— Dobrze pan gada, bo i ksiądz na kazaniu powiądał, jako dusza zawdy żyje: idzie do piekła, albo do nieba, wedle grzechów swoich — wtrącił się Bartek do rozumowań Solidarskiego.

— Aha, tak mówił?

— Przecie — jeszcze nimem tu z panem przyjechał.

— Źle mówił. Tu nie chodzi o spirytualizm, nie o nieśmiertelność duszy, ale o życie, które można mierzyć, ważyć, określać. Dotychczas nasza komórka nie trudna była do pomiarów, atomy doświadczano, a nawet jego elektrony. Teraz zaś, gdy wyszło na jaw, że elektron i promień to jedno i to samo, równocześnie inny uczony, niejaki Michelson, mocą geniuszu i intuicji, która go naprowadziła na prostą drogę, stwierdził eksperymentalnie wagę, szybkość i materię w promieniu. Świat nauki stanął nad przepaścią, mając dwie drogi do wyboru, albo trzymać się starych zasad, opartych na rozmaitych doświadczeniach, mniej lub więcej realnych, albo całą parą ruszyć naprzeciw nowym prądom, zabrać się usilnie do badań i bezwzględnie dojść do prawdy. Jest, albo nie ma śmierci? Właściwie to już stwierdzono, że śmierć, jako koniec bytu, nie istnieje. Trzeba tylko teraz wszystkie hipotezy i doświadczenia realnie wcielić i pokazać ogółowi.

Pracuję już przez wiele lat i tu, jak się o tym możesz sam przekonać, pracuję od samego przyjazdu i wszelkie najnowsze odkrycia stwierdziłem w całej osnowie u siebie, ale jeszcze rozwinąłem je, pogłębiłem, teraz już jestem bliski celu, tylko maleńkie trudności muszę jeszcze pousuwać, ale to raczej są tylko natury formalnej.

Jeśli życie przechodzi w świat innego wymiaru, trzeba tylko jakimś sposobem ściągnąć je z powrotem do naszego, trzeciego wymiaru, czyli, jak się to mówi zwyczajnie, trzeba człowieka wskrzesić z zgnilizny, zrobić znowu żyjącego osobnika, pełnego krwi i kości. Byłby to najoczywistszy dowód o wiecznej kołowaciźnie życia i początku wszystkiego z jednego materiału.

Przysiągłem sobie, że póki mego istnienia, tu w trzecim wymiarze, będę pracował nad tym i, jak mi wielki Budowniczy Kosmosu, pozwoli, rozwiążę zagadkę bytu i niebytu.

— Pan Jezus wskrzeszał umarłych — wtrącił Bartek — Łazarza, młodzieńca...

— Tak, Chrystus wskrzeszał, bowiem był zupełnym geniuszem i znał tajemnice przyrody. Nie są to cuda, ponieważ świat raz stworzony i wepchnięty na swą drogę rozwojową, mający na wieczne swe czasy te prawa natury — takim musi pozostać i nikt tego złamać nie może. Więc Chrystus, jeśli przyjmiemy za Nowym Testamentem, jest Synem Bożym i zarazem spółtwórcą kosmosu, nie mógł łamać raz postanowionych przed wiekami praw, bo toby się nie zgadzało z jego boskim pochodzeniem i tylko, znając te prawa, korzystał z nich i czynił przed współczesnymi to, co dla nich było niezrozumiałem i dotychczas pozostało prawie dla wszystkich jeszcze tajemniczym i nadnaturalnym.

Chrystus dał się zamordować, uczuwał prawdziwie ból fizyczny, psychicznie naigrawania tłuszczy, umarł śmiercią, jak inni w takim wypadku, ponieważ nie mógł i nie chciał targać tych odwiecznych praw, a ostatni akt, to jest zmartwychwstanie jest niczym innym tylko zastosowaniem innego z praw przyrody. Wszak wyraźnie napisano, że wszyscy kiedyś zmartwychwstaniemy. Twierdzę przeto, że to nie będzie stan nadnaturalny, ale z dawna nakreślony plan wcielający w życie prawo, jednakowe dla wszystkich prawo przyrody. Rozwiązać to prawo, nadać mu formułę, eksperymentalnie wypróbować i wcielić w życie, oto moja dewiza, mój cel, moje coś, dla którego tu w trzecim wymiarze istnieję jeszcze i myślę, czyli żyję Już wszystko mam doprowadzone do ukończenia. Widziałeś już Bartek, że choć tyś uciął kurze głowę i miałeś ją smarzyć na patelni, ja jej i głowę przyprawił i ożywił, że znowu po dawnemu, jakby jej nic się nie stało, skakała i gdakała po kuchni.

— A jakże, widziałem, widziałem... — przytaknął sługa.

— Czekaj, w najbliższych już dniach człowieka wskrzesimy, którego już dawno robaki strawiły i przepuściły przez siebie. Będzie żywy, będzie rozmawiał z nami, jadł, pił, spał, śmiał się...

— Druga godzina, rosół panu wystygnie! — z przerażeniem skonstatował Bartek i czym prędzej pobiegł do kuchni. Pokosztował jadła, nalał na talerze i przyniósł do pracowni przed oczy pana.

Solidarski już zamilkł. Oczy przymrużył, zamglił oparami myśli i, zwrócony w stronę okna, za którym widniały grube pnie leciwych drzew — dumał. Był to jego stan zwyczajny, codzienny, w którym nieraz całe godziny przebywał, jak mumia żyjąc w tym pustkowiu, głowiąc się nad swoją zagadką, szeptem powtarzając urywane sylaby wirów myślowych a licznych, jak szarańcza.

Czasem tylko miewał takie wybuchy mowy, jak dziś, prowadził wtedy z Bartkiem długie rozhowory, wykłady naukowe, stawiał wnioski *pro* i *contra*, tłumaczył najzawilsze pojęcia, sprowadzał przed oczy duszy cały świat, rozprzestrzeniony w głębiach kosmosu, stwarzał systemy plenarne, mgławice, kreślił linie torów słońc, gwiazd, budował nowe ziemie itd. Wylew taki przed Bartkiem był jedynym intermezzem w normalnym istnieniu obecnym jego. Po takiej mowie bywał uśmiechnięty, bardziej żywy, rozentuzjazmowany, choć tego na zewnątrz nie okazywał i sam nie uznawał. Była to podświadoma radość, zadowolenie.

Nauka nie idzie w las.

Minęło parę dni, takich zwykłych kwietniowych dni. Zieloność objęła już całą ziemię, drzewa, wszystko się pięło ku górze, pękało, rozwijało. Trawa przemocą przebijała się przez grudki ziemi i cały dzień wyciągała ramiona ku słońcu. Różnorodne kwiatki zakwitły po lasach, łąkach, polach, że ziemia się pstrzyła, jak srokaty kobierzec, rozciągnięty przed ludźmi przez magika.

Pan przez ten czas był ciągle swoim zajęty. Wiecznie coś studiował, majstrował przyrządami. składał, rozkładał, poprawiał i znowu składał. Brał jaką zdechłą jaszczurkę, aż obrzydliwość brała Bartka i smarował maściami, olejkami, zapachami, owijał szmatkami i, patrzy Bartek, a jaszczurka łyp! jednym okiem, łyp! drugim, kiwnęła raz ogonem, to drugi raz i pomału cała się rozruszała i hyc! później z ręki pana na podłogę.

Bartek już teraz nie był taki głupi, jak początkowo, gdy zaczął służbę u Solidarskiego. Wiedział teraz, że jak są dwa kółka równe i jednakowe to znaczy to samo, że słonko, jak świeci to jest dużo promieni, co rysują. Nie wiedział tylko co i gdzie rysują, ale dość, że rysują. Dalej wiedział, że wszystko jest na prawo, w lewo się rzadko skręca, albo i nigdy i wiele, wiele jeszcze innych rzeczy wiedział. Z tego też powodu i on teraz często popadał w zadumę, co się mu nigdy przedtem nie zdarzało, tylko teraz. Za dużo było kółek! i kręciły mu się po głowie.

Przedtem krzątał się raźno koło gospodarstwa. Mył, sprzątał, zamiatał i robił wszystko, co tylko robić wypadało. Przy tym pomrukiwał od czasu do czasu, przystając przy pracy.

— Już z niego nic nie będzie. Ani to porządnego myślenia, ani rozumowania. Wychowano go, uczono czytania i pisania, a teraz co z tego? Lepiej żeby go uczyli łazić po drzewach za wronami, pływać, na koniu jeździć, to byłby z niego galanto panicz, jak przystało na taki ród, aż tu masz, dali go tam gdzieś do szkół i co zrobili? Zawsze ino książki i książki. Zawsze coś pitrasi, gnysi, niby czarownica. Polubiłem go bardzo, to go i nie opuściłem, choć go wszyscy opuścili. Chłopak wnetki trzydziestki dobiegnie, a tu ani kobiety, ani kochania, innyby dawno się urwał, poleciał w świat, poszukał sobie jakiej synogarlicy, a ten powiada, że uczony. Uczony! Bodaj go wciurności z taką mądrością, przecież to same bezeceństwa, herezje! Dawniej głupstwa robił, ale to jeszcze nic. Wyrabiał złoto, że się nawet nikt nie poznał, mieszał różne proszki, przygrzewał i kurcze prawdziwe wychodziło z mikstury, z kur robił koguty, z samców samiczki, uśmiercał mysz i nazad ją ożywiał. Ale teraz już zupełnie zwariował. Chce wskrzeszać ludzi, jako i Pan Jezus. O Boże! odpuść mu, bo nie wie, co czyni. A może go belzebub tak opętał? O niedoczekanie, wygonię go, jakem chrześcijanin prawdziwy, święconą wodą go pokropię i będzie musiał zmykać diablisko przebrzydłe! — i nerwowo wywijał miotłą, jakby już belzebuba wypędzał z Saturnina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik gospodarczy.

Znaczenie gospodarcze owczarstwa.

Stopniowy i prawidłowy rozwój owczarstwa górskiego posiada bardzo poważne znaczenie, między innymi z punktu widzenia produkcji bryndzy i serków wyrabianych z mleka owczego, gdyż stanowi ona ważny element w opłacalności hodowli owiec, oraz może pokryć w miarę czasu całe zapotrzebowanie naszego rynku krajowego.

W związku z tym zwołała izba w dniu 22 marca b. r. konferencję zainteresowanych tą sprawą czynników, w której wzięli również udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Na konferencji tej Krakowska Izba Rolnicza przedstawiła plan akcji, zmierzającej w pierwszym rzędzie do podniesienia jakości produkowanej bryndzy i serów.

Wobec ograniczonej możliwości sprzedaży bryndzy i serów przez Centrale bryndzarskie i bacówki, zbytem tych artykułów musi się zająć w pierwszym rzędzie organ handlowy do tego powołany, jakim jest Małopolski Związek Mleczarski.

W obszernej dyskusji, jaka się wywiązała, podnoszono konieczność rozwinięcia w tym kierunku szerokiej i planowej akcji, przy czym domagano się wstrzymania importu bryndzy z Czechosłowacji, — ochrony bryndzy i serów wyrabianych z czystego mleka owczego przed nieuczciwą konkurencją przy sprzedaży takich artykułów z mleka krowiego.

Doświadczalnictwo owczarskie.

Dla ustalenia odpowiedniego typu owcy białej górskiej o kierunku mleczno-wełnistym, zbadania jego wartości użytkowej pod względem wydajności mlecznej i wełny, możliwości powiększenia produkcyjności tych owiec, Krakowska Izba Rolnicza założyła przy pomocy zasiłków Ministerstwa Rolnictwa i R. R. ośrodek doświadczalny przy Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej, w którym mają być prowadzone badania i obserwacje nad tą owcą.

Owca ta najwięcej rozpowszechniona na terenie województwa krakowskiego mająca wielkie znaczenie dla ludności okolic górskich musi być przeselekcjonowana i uszlachetniona odpowiednimi rasami. Nad sprawą tą obradowano w dniu 23 marca b. roku w Krakowskiej Izbie Rolniczej.

Jak poznać sfałszowane masło?

Masło fałszować można w podwójny sposób: 1) przez tłuszcze, oraz 2) przez wgniatanie weń wody. Zafałszowanie obcym tłuszczem bywa dwojakie: albo mieszają masło z tłuszczem roślinnym, albo margaryną. Gorsze oszustwo polega na sprzedaży czystej margaryny jako masła. Margaryna może być sprzedawana według obowiązującej ustawy tylko w blokach opakowanych w papier pergaminowy z czerwoną opaską i napisem „margaryna". Niesumienny handlarz często zrywa z bloku właściwe opakowanie i korzystając, że kolor i zapach margaryny są podobne do masła, sprzedaje je za masło, które bywa zawsze droższe i posiada wyższą wartość odżywczą. Zawodowe handlarki sprzedają często masło, ułożone w małe osełki, ładnie urobione, owinięte w szmatki, zwykle podejrzanej jakości i czystości. Na czubku albo z boku osełki, w każdym razie w miejscu sobie wiadomym, przyklejają one mały kawałeczek prawdziwego masła i przy sprzedaży tak zręcznie manipulują, że kupującej podstawiają „do spróbowania" tę część osełki, gdzie jest masło. Dopiero w domu poznajemy sfałszowanie masła.

Jeszcze jedna odmiana: masło w firmowym opakowaniu. Zazwyczaj sądzimy, że masło w formie cegiełki, mającej wizerunek krowy na pergaminowym papierze, ładny napis i często zmyślony adres wytwórni lub majątku — jest naturalne. I tutaj spotyka się nieraz zawód. Są wytwórnie fałszerskie, specjalnie w ten sposób pakujące margarynę albo mieszankę jej z masłem. Jako obrona przeciw fałszerstwu najskuteczniejsze jest laboratorium. Lecz nie zawsze jest ono koło nas. Tutaj jednak możemy sobie poradzić sami. Wygląd, kolor i zapach są podobne, ale różne są smak i konsystencja tych tłuszczów, które to cechy wyczuwamy w palcach. Masło w smaku jest więcej tłuste, margaryna — więcej wodnista i prędzej topniejąca. Ale na to potrzeba wprawy. Dla odróżniania domowym sposobem trzeba zrobić następującą próbę: 1 ćwierć szklanki wrzącego mleka wlewamy do filiżanki, dodajemy małą łyżeczkę badanego tłuszczu i cienkim drewnianym patykiem mieszamy, aż tłuszcz się rozpuści, wtedy wstawiamy filiżankę do bardzo zimnej wody i nadal mieszamy patyczkiem, aż do zupełnego oziębienia się. Tłuszcz skrzepnie, jeżeli to była margaryna — prawie wszystek tłuszcz połączy się w jeden kawałek, jeżeli było masło — będzie na powierzchni gęsta kaszka tłuszczu. Drugi sposób: stopić na łyżce na wolnym ogniu kawałek masła wielkości laskowego orzecha, mieszając stale drewnianym patyczkiem, cienkim jak zapałka. Po rostopieniu ostrożnie ogrzewa się łyżkę do zagotowania tłuszczu, stale dobrze mieszając. Dobre masło — bardzo pieni się, a po usunięciu łyżki z nad ognia piana przelewa się nieraz aż przez brzegi, — margaryna — słabo się pieni i mocno pryska.

Po czym poznać sfałszowaną śmietanę.

Śmietanę fałszują drobno utartym twarogiem albo mąką. Te sfałszowania same panie mogą również stwierdzić w domu. Do szklanki wlewa się śmietany na palec grubości i zalewa się wrzącą wodą, dobrze miesza się łyżeczką i pozostawia w spokoju. Po godz. nastąpi rozdział i tłuszcz wypłynie na górę a sernik opadnie na dół. Małych ilości osadu nie bierze się pod uwagę, ponieważ śmietana sama przez się posiada sernik. Jeżeli śmietana zafałszowana twarogiem to warstwa tłuszczu jest bardzo cienka, natomiast osad olbrzymi. Jeżeli do śmietany dodana jest mąka, to wystarczy doń wlać 1 lub 2 krople lugolu (kupić w aptece jest to roztwór jodu z jodkiem potasu) skrobia mączna zabarwi się na niebiesko.

KRONIKA.

Na jakich warunkach są udzielane kredyty siewne dla rolników. Uruchomione przez Państwowy Bank Rolny wiosenne kredyty siewne są udzielane na następujących warunkach: kredyt jest jednoroczny płatny w trzech ratach bez prawa prolongaty. Oprocentowanie $7^1/_2$ proc. w stosunku rocznym. Jako zabezpieczenie kredytu należy przedłożyć weksel z żyrem dwu osób majątkowo odpowiedzialnych. Wysokość udzielanych pożyczek na powyższy cel nie może przewyższać w zasadzie 50 zł. na 1 ha.

Ulgi przy płatności podatku gruntowego. Izby Rolnicze przypominają rolnikom treść okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 8 sierpnia 1936 r., dotyczący spłaty należności podatku gruntowego. Okólnik ten brzmi: „Płatnikom państwowego podatku gruntowego, którzy wpłacą do dnia 30 kwietnia 1937 r. całoroczną należność podatku gruntowego za 1937 rok, przyznaje się 10 proc. bonifikaty od sumy wpłaconej przedterminowo, tj. od należności II raty podatku gruntowego (10% płacą mniej). Natomiast płatnikom, którzy w tym samym terminie wpłacą 1 ratę podatku gruntowego za rok 1937 i ponadto część II raty, przyznaje się 5 proc. bonifikaty od wpłaconej przedterminowo części II raty. Niedopłacone sumy (bonifikaty) Ministerstwo Skarbu umarza na podstawie art. 123 Ordynacji Podatkowej. Urzędy skarbowe odpiszą je w księgach bierczych z powołaniem się na niniejsze zarządzenie.

Po raz pierwszy od lat bez deficytu. Ministerstwo Skarbu dokonało już tymczasowych zamknięć rachunków skarbowych za miesiąc marzec r. b. Dochody w tym miesiącu wynosiły 203,170.000 złotych, wydatki 199,58.000 złotych. Nadwyżka wyniosła zatem 6,012.000 złotych. Łącznie więc z tymi wydatkami okresu ulgowego ogółem wydatki budżetowe za rok 1936/37 wyniosą zł. 2,161.4 miln. ponieważ dochody w tym okresie wyniosły 2,163.8 miln. zł. przeto cały rok budżetowy 1936/37 zamyka się nadwyżką około 2,400.000 złotych.

I taki u nas żyje! Władze Administracyjne skazały adwokata krakowskiego dr Alberta Süssera na drobną grzywnę za to, że w lecie ub. roku w czasie pobytu w Lesie Wolskim nie powstał w chwili, gdy orkiestra grała hymn państwowy. Adwokat wniósł odwołanie do Sądu Okręgowego. Onegdaj rozpatrywał tę sprawę sędzia dr. Kronenberg, skazując żydowskiego adwokata na 200 zł. grzywny.

„Nie kupuj u żyda". Emil Borowy oskarżony został o wznoszenie na ulicach Krakowa okrzyków: „Nie kupuj u żyda". Sędzia dr Kronenberg nie dopatrzył się w czynie oskarżonego zakłócenia spokoju publicznego i uwolnił go od winy i kary. Borowego bronił mecenas dr Stuhr.

Dzieciobójca skazany na 7 lat więzienia. Robotnik Jan Augustyn spowodował w listopadzie ub. roku śmierć własnego dziecka, 3-miesięcznej Elidii Jurkówny, której wlał do ust łyżeczką kwasu solnego. Augustyn skazany został przez sąd przysięgłych w Krakowie na 7 lat więzienia.

B. wójt skazany za defraudację. Trybunał Sądu Okręgowego w Tarnowie skazał P. Rożańskiego byłego wójta w Łysakówce koło Mielca, oskarżonego o sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych i wydziału powiatowego w kwocie 961 zł. na jeden rok więzienia i pozbawienia praw przez lat trzy.

Zderzenie lux-torpedy z drezyną. Na linii kolejowej pomiędzy Sędziszowem a Jędrzejowem drezyna motorowa zdążająca z Sędziszowa do Jędrzejowa zderzyła się z lux-torpedą zdążającą z Katowic do Radomia. Skutkiem zderzenia drezyna została rozbita, a kierowca jej, Ślązak, mieszkaniec Olkusza, doznał okaleczeń twarzy odłamkami szkła, oraz ogólnych obrażeń ciała. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

Nie uwierzono listonoszowi. A. Kaczmarczyka listonosza pieniężnego z Rabki znaleziono w lecie ub. roku gdy spał w jednym z zagajników. Po przebudzeniu Kaczmarczyk podniósł alarm twierdząc, że nieznani sprawcy uśpili go i okradli z 8 tysięcy zł. Sąd nie uwierzył opowiadaniu Kaczmarczyka i skazał go na 3 i pół roku więzienia. Wczoraj wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny w Krakowie. Kaczmarczyka bronił mecenas dr Brodkiewicz.

Ujęcie bandytów. Władze bezpieczeństwa ujęły w powiecie żywieckim sprawców napadu rabunkowego w dniu 19 marca b. r. na sklep Gołego w Łodygowicach, gdzie bandyci zrabowali 450 zł. Schwytani zostali Kruczek, Białek i Bukowski, należący do osławionej w okolicy Łodygowice-Bystra bandy Gruszki i Suchego, — ujętych przed kilku dniami w powiecie bielskim.

Nieznani sprawcy włamali się do kościoła parafialnego w Lachowicach pod Żywcem, gdzie skradli większą ilość wotów srebrnych, nadto otwarli tabernaculum i z puszki z komunikantami skradli nakrycie puszki. Wartość skradzionych przedmiotów ze względu na nieobecność proboszcza nie została ustalona.

Przez nieostrożność zastrzelił brata. W czasie świąt Wielkiej Nocy wydarzył się w Nowym Sączu tragiczny wypadek. Przy manipulowaniu rewolwerem wskutek nieostrożności dr Górski postrzelił swego brata mgr Górskiego. Obecnie ofiara tragicznego wypadku zmarła.

Zabójstwo w czasie Świąt. Niejaki Jan Kożuch w Korzennej, powiat N. Sącz, w czasie Świąt Wielkanocnych udał się do swej narzeczonej, mieszkającej w Lipnicy Wielkiej, zaprosiwszy do towarzystwa swego sąsiada Józefa Susa. Gdy zabawiali się w domu rodziców narzeczonej, w nocy włamali się do mieszkania chłopcy z Korzennej w liczbie około 24 i wszczęli bójkę, raniąc obydwu ciężko sztyletami i kabslami od wozu nałożonymi na kije. Obydwie ofiary odwieziono do szpitala w N. Sączu, gdzie Józef Sus zmarł z powodu uszkodzenia czaszki, oraz płuc, zaś Kożuch wprawdzie jeszcze żyje, lecz stan jego jest ciężki Zmarły Józef Sus pozostawił żonę, dopiero przed dwoma miesiącami poślubioną. Pogrzeb ofiary odbył się na cmentarzu parafialnym w Korzennej przy udziale licznych tłumów okolicznej ludności, poruszonej do głębi tym okropnym wypadkiem. Jest to bardzo smutny obiaw zdziczenia dzisiejszej młodzieży, a to tym bardziej, że zbrodni tej dopuścili się młodzieńcy, należący do katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej, gdzie przecież prądy demoralizujące nie istnieją. Należy zaznaczyć, iż dziwnym wydaje się fakt, że zabójcy dotychczas pozostają na wolności.

Trzy miesiące więzienia za gwizdanie w Sądzie. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie toczyła się w marcu b. r. sprawa o napad rabunkowy. W toku przemówienia obrońcy jeden z widzów niezadowolony ze sposobu obrony adwokata, gwizdnął demonstracyjnie na sali rozpraw, za co został natychmiast skazany przez przewodniczącego na 3 dni aresztu. Obecnie osobnik ów, którym jest uciekinier z Niemiec Herman Schargel, odpowiadał za swój czyn przed sędzią grodzkim dr Więckowskim i w wyniku przeprowadzonej rozprawy został skazany na trzy miesiące więzienia.

Nieletni mordercy. W lipcu ub. roku w Niebylcu pod Rzeszowem dwaj uczniowie 16-letni Zygm. Mazur i 17-letni Jan Sołtys poranili scyzorykami z nieznanej przyczyny swego kolegę Romana Bobera, powodując jego zgon. Sąd w Rzeszowie skazał Mazura na umieszczenie w domu poprawy, a Sołtysa na półtora roku więzienia. Z powodu wniesionej apelacji sprawę nieletnich zabójców rozpatrywał Sąd krakowski, który wyrok na Mazura zatwierdził, a Sołtysowi podwyższył karę do 3 lat więzienia. Bronili Mazura dr Bardel, Sołtysa dr Stuhr.

Groźny pożar i świętokradztwo. W gromadzie Wołostków, powiat Mościska, wybuchł w nocy z 1 na 2 b. m. w zabudowaniach gospodarza Fedyńskiego pożar, który momentalnie przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa. Wskutek silnego wiatru pastwą płomieni padło 25 budynków wraz z całym inwentarzem i krescencją. Aresztowana została przyjaciółka Fedyńskiego. — Równocześnie do kościoła w sąsiadującej bezpośrednio gromadzie Stojańce, włamali się złoczyńcy, którzy porozbijali puszki z drobnymi pieniądzmi, lecz spłoszeni widocznie dzwonem na trwogę, nie zdołali popełnić większego świętokradztwa i zbiegli.

Śmierć wskutek nieostrożności. Na stacji Medyka pod Przemyślem niejaki Leon Kapuściński 21-letni młodzieniec, pochodzący z Pysznicy pod Niskiem, usiłował wskoczyć do pociągu, który już był w ruchu, poślizgnął się jednak na schodkach i wpadł pod koła, które rozszarpały go w kawałki.

Zakaz organizowania uroczystości w Racławicach. Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dn. 18 kwietnia b. r. w Racławicach, w powiecie miechowskim urządzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów. Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Racławicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Uparty samobójca. W lesie pod Rodakami koło Olkusza, popełnił samobójstwo 23-letni Antoni Stajno, zdradzający silny roztrój nerwowy. Denat najpierw śmiertelnie postrzelił się w okolicę serca, a następnie powiesił się na drzewie. Przypuszczalnie przed strzałem założył on sobie pętlę na szyję i upadając powiesił się.

Wyrok śmierci w Częstochowie. Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę 36-letniego Ant. Gapy, ze wsi Bugaj, który w dniu 23 października 1936 r. podstępnie zwabił do swego mieszkania przejeżdżającego przez wieś włościanina z powiatu radomszczańskiego, A. Jachimczaka i zamordowawszy go kilku uderzeniami siekiery, zwłoki zakopał w polu. W toku dochodzenia w sprawie zabójstwa

Jachimczaka wyszło na jaw, że Gapa w lutym 1935 roku zamordował swą kochankę, H. Plutównę, oraz jej dwuletniego syna, Ryszarda. Ponadto Gapa odpowiadał z art. 203 k. k. za niemoralne czyny. Przedstawiciel oskarżenia publicznego w przemówieniu swym przypomniał też, że w roku 1922 oskarżony skazany był za dezercję z wojska. Sąd po dłuższej naradzie, uznał Gapę winnym inkryminowanych mu czynów i skazał go łącznie na karę śmierci.

Przed sądem przysięgłych stanęli Józef Nosal. Stan. Lenard i Fr. Jaska pod zarzutem namawiania Antoniego Konopackiego do zastrzelenia gajowego Fr. Murzyna z Lipnika, powiat Myślenice, do którego oskarżeni czuli złość.

Zagadkowy wypadek zabójstwa i samobójstwa. We wsi Juta - Koszary, powiatu kieleckiego, w domu St. Bąka miał miejsce tajemniczy wypadek zabójstwa i samobójstwa. W dniu 7 b. m. przybył do Bąka dobrze ubrany nieznajomy mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety, prosząc o nocleg. Nad ranem nieznajomy dobył rewolweru i zastrzelił śpiącą towarzyszkę, po czym sam pozbawił się życia, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Przybyła na miejsce policja nie zdołała ustalić przyczyny tragicznego wypadku, oraz ustalić nazwisk nieznajomych, przy których nie znaleziono żadnych dokumentów.

Dwaj bracia fałszowali książeczki P. K. O. W Kielcach aresztowano sprytnego oszusta, Władysława Długosza z Jędrzejowa, który wspólnie ze swym bratem Henrykiem, urzędnikiem gminy Małogoszcz w powiecie jędrzejowskim, wystawił sobie kilka fałszywych dokumentów osobistych na różne nazwiska, a następnie na podstawie tych dokumentów wyrobił sobie książeczki P. K. O., fałszując w nich sumy złożonych oszczędności. Długosz na podstawie posiadanych książeczek P. K. O. i fałszywych dowodów podejmował w poszczególnych urzędach pocztowych większe sumy pieniężne. Ostatnio podjął 80 złotych z urzędu pocztowego w Skarżysku Kamiennej, 95 zł. z urzędu pocztowego w Miechowie, oraz w ten sam sposób usiłował podjąć 80 złotych w urzędzie pocztowym w Kielcach. Oszusta aresztowano jednak wraz z bratem, który dostarczał mu pieczęci i blankietów.

Sensacyjne aresztowania w Warszawie za fałszowanie monet. Po zlikwidowaniu bandy fałszerzy w Legionowie pod Warszawą władze bezpieczeństwa ustaliły, że w Warszawie pojawiły się misternie podrabiane dwuzłotówki. Niespodzianie przeprowadzona rewizja w sklepie grawerskim Wieszyńskiego doprowadziła do rewelacyjnego odkrycia. Banda, na której czele stał grawer, miała swoją wytwórnię pod sklepem Wieszyńskiego, mieszczącym się w wymienionym domu. Wytwórnia mieściła się w olbrzymiej piwnicy, gdzie była kompletnie urządzona fabryka dwuzłotówek. Oprócz grawera J. Wieszyńskiego zostały aresztowane jeszcze 3 osoby. Najbardziej sensacyjnym momentem jest to, że aresztowani, których nazwiska na razie zachowane są w tajemnicy, zajmują wybitne stanowiska w handlu i przemyśle, przy czym jeden z fałszerzy jest dyrektorem poważniejszej spółki komandytowej w Warszawie.

Trędowata z Warszawy wysłana do lecznicy w Estonii. Od kilku lat przebywała w szpitalach warszawskich jedyna trędowata Fajga Fizus. W młodości była ona w Argentynie, gdzie zaraziła się tą straszną chorobą. Utrzymanie jej w szpitalu było niezmiernie kłopotliwe, gdyż musiała oddzielnie mieszkać i była obsługiwana przez specjalną służbę. Na koszt magistratu wysłano ją do lecznicy dla trędowatych t. zw. leprozorium pod Dorpatem w Estonii. W zakładzie tym przebywają chorzy z całej Europy.

Zamiast kunę złapano... złodzieja. Właściciel majątku Markocice Bukowski skonstruował pułapkę na kuny w ten sposób, że w miejscu przechodzenia kun do śpichlerza, skierowana była dubeltówka, która przy poruszeniu sznurka wystrzelała. Około północy pierwszego dnia po nastawieniu pułapki usłyszano huk wystrzału dubeltówki. Jak się okazało, zamiast kuny postrzelony został z dubeltówki śrutem w nogi złodziej, Józef Kłębek, który wszedł do śpichlerza dla dokonania kradzieży. Rannego odwieziono do szpitala miechowskiego.

Aresztowania wsród ludowców. Z nakazu władz bezpieczeństwa aresztowany został prezes Stronnictwa Ludowego w Przasnyszu Wacław Gnaś. Przed aresztowaniem dokonano u niego rewizji mieszkaniowej, w czasie której zabrano różne papiery. W ostatnich dniach aresztowano również prezesa Stronnictwa Ludowego w powiecie włodawskim w województwie lubelskim Winniczuka i wiceprezesa Kalińskiego. Aresztowany w ubiegłym tygodniu w powiecie pińczowskim prezes ludowców Bochnia nadal przetrzymywany jest w areszcie.

Ciekawe znalezisko w powiecie nieszawskim. Przy kopaniu żwiru we wsi Mikorzynie, w powiecie nieszawskim natrafiono na cmentarzysko z czasów Jana Kazimierza. Odkopano 25 szkieletów przy których znaleziono monety miedziane t. zw. „boratynki". Nazwa ta pochodzi od Włocha Boratiniego, — który dzierżawił mennice królewskie i na tych miedziakach, popiersiem króla, znaczył swoje inicjały: „t. l. b." (Titus Livius Boratini) z czterech odnalezionych miedziaków na jednym koronnym zachowała się data 1666 r.

Pożar 22 sklepów. Onegdaj wybuchł w Końskich na terenie hal targowych groźny pożar, którego pastwą padły 22 sklepy. W niektórych sklepach uległ zniszczeniu również towar. Straty wynoszą około 40.000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia przez nieostrożność.

Ryba żyworodząca. Na polskich wodach terytorialnych zatoki puckiej pojawiły się ostatnio ciekawe ryby, bardzo rzadko na ogół łowione przez rybaków, ze względu na znikomą ich ilość, t. zw. kwapy lub miętusy morskie, które stanowią swego rodzaju osobliwość naszego morza, gdyż są rybami żyworodzącymi. Największe połowy tych ryb notowane były w roku 1925 i to w zatoce gdańskiej.

Sześcioletnia dziewczynka udusiła podczas snu dziecko. W rodzinie robotnika rolnego Mądraszka, zamieszkałego w Chlewiskach, powiat Szamotuły, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 2-miesięcznej córeczki robotnika, Marii. Do Mądraszków przybyli w gościnę krewni Kustonie z Szamotuł, którzy przywieźli z sobą również 6-letnią córeczkę Irenę. Dziewczynka położyła się wieczorem do łóżka, przeznaczonego do snu dla malutkiej Marii. Wielka rozpacz ogarnęła Mądraszków, kiedy nazajutrz przekonali się, że ich 2-miesięczna córeczka nie żyje. Jak się okazało, w czasie snu Irena Kustoń przygniotła swoim ciężarem śpiące z nią dziecko, które się udusiło. Rozpacz Mądraszków jest tym większa, ze tak tragicznie zmarła Maria była ich jedynaczką.

Cały świat śledzi prześladowanie katolików w Niemczech. Opinia całego świata śledzi prześladowania katolików w III Rzeszy. Liczne pisma na obu półkulach wyrażają gorącą sympatię dla katolików niemieckich. Pismo katolickie w Holandii „Der Deu-

tsche Weg" pisze o katolikach w Niemczech: Wśród niemieckich katolików jest dużo ludzi młodych, którzy gotowi są poświęcić wszystko, nawet życie dla wiary. Ci wytrwają wśród najciemniejszej nocy. Także ludzie innych wyznań stają po stronie katolików niemieckich i opowiadają się przeciwko poczynaniom dyktatury hitlerowskiej.

Ludność polska w Czechosłowacji domaga się równouprawnienia. Po dokonanej konsolidacji politycznej ludności polskiej w Czechosłowacji, której wyrazem było utworzenie komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich, Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, Stronnictwo Ludowe, oraz Związek Śląskich Katolików uchwaliły w dniu 3 b. m. wspólną deklarację w której, stronnictwa te, powołując się na przyrzeczenie rządu Republiki Czechosłowackiej o polityce mniejszościowej, wyrażają nadzieję, że kwestie mniejszości polskiej załatwione zostaną w duchu sprawiedliwości i braterstwa. W przekonaniu, że przez spełnienie tych dezyderatów może polska ludność w Czechosłowacji osiągnąć równouprawnienie w tym państwie i uzykać warunki swobodnego rozwoju pod względem kulturalno-narodowym, gospodarczym i społecznym, postanawiają wymienione stronnictwa zgodnie dołożyć wszelkich starań o ich zrealizowanie i użyć wszystkich środków legalnych celem uzyskania i zabezpieczenia należnych praw ludności polskiej i zapewnienia jej egzystencji i możliwego dobrobytu.

Sześć wagonów wina do rzeki. W Mariborze w Jugosławii zarządzeniem władz skarbowych wylano do rzeki Drawy 6 wagonów wina dalmatyńskiego. Powodem takiego zarządzenia był fakt stwierdzenia chemicznych domieszek przy produkcji.

Ulica im. Mickiewicza w Paryżu. Zarząd miasta Paryża postanowił nazwać jedną z ulic paryskich imieniem Mickiewicza. Uchwała zapadła na wniosek radnego p. René Gillouin, który jednocześnie w obszernym wywodzie podkreślił, że Paryż odnosił się zawsze z wielkim pietyzmem do pamięci genialnego poety polskiego i że dziś pragnie raz jeszcze dać dowód swej czci dla niego. Prócz pomnika Mickiewicza z placu Alma dłuta Bourdelle'a istnieje w Paryżu biblioteka jego imienia, a na domu przy rue de la Seine, w którym mieszkał Mickiewicz w okresie oddania do druku „Pana Tadeusza", znajduje się tablica pamiątkowa.

Wszyscy żenią się do dnia 28 października 1937 r. Z inicjatywy miejscowej władzy faszystowskiej w miejscowości Nevile, w prowincji Cuneo, postanowili wszyscy młodzieńcy, liczący ponad 22 lat, jednogłośnie do dnia 28 października, jako rocznicy marszu na Rzym, ożenić się. Aby temu aktowi nadać znaczenie propagandy na rzecz zwiększenia naturalnego przyrostu we Włoszech, wszystkie śluby tych młodzieńców odbędą się w jednym dniu.

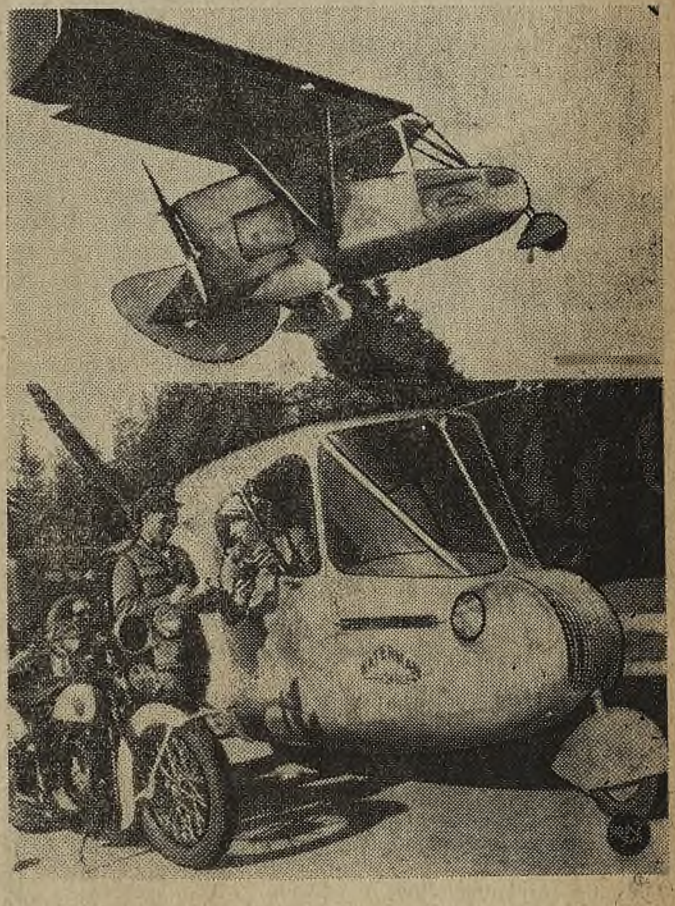
Egipcjanka która pamięta ekspedycję Napoleona. Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaka 154-letnia Nafisa Said, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swą 101-letnią córką w jednej z wiosek dolnego Egiptu.

Butelka koniaku za 12.500 złotych. W poniedziałek sprzedana będzie w Londynie z licytacji na korzyść jednego z przytułków londyńskich butelka koniaku z r. 1808, oznaczona na 500 funtów szterlingów.

Po 60 latach mroku farmer odzyskał wzrok. Joseph Backlund, 62-letni farmer z Lindsborg, ociemniały od 2-go roku życia odzyskał z powrotem wzrok. Trudno mu więc przyzwyczaić się do wyglądu jaki przedstawia świat. Będąc pierwszorzędnym mechanikiem poznawał wszystkie części składowe motoru gazolinowego po dotknięciu się tychże. Obecnie nie może ich rozpoznać oczyma i rozróżnia je dopiero gdy się ich dotknie. Backlund odzyskał wzrok po dokonaniu na nim siódmej operacji usunięcia błonki. Mimo ślepoty, potrafił on sam zaprzęgać konie i orać całe pole.

Zdał się na wyrok boski i umarł. Samuel Whittaker, 62-letni organista teatralny w Los Angeles, uznany winnym zamordowania swojej żony, zawołał w sali sądowej: „Niech mnie Bóg skarze śmiercią, zanim znajdę się w mojej celi, jeżeli jestem winny". A jednak Whittaker zmarł na atak serca, zanim zajął przygotowaną dla niego celę.

Samochód i jednocześnie samolot.



Amerykański inżynier Waterman skonstruował pomysłowy samochód, który każdej chwili może być zamieniony na samolot. Na zdjęciu u góry samolot unoszący się w powietrzu, u dołu po zdjęciu skrzydeł przemieniony w samochód.

Rzeczy ciekawe.

Pająk — Rybołowca.

Czy widział kto z was pająka, który łowi ryby? Rodzaj ten bywa bardzo pospolity w wodach południowych Ameryki, ale mimo, że jest rozpowszechniony rzadko kiedy widać tego pająka. Ukrywa się on w zaroślach i szuwarach, żyjąc w zasadzce, z obyczajami kłusownika, jakim jest istotnie. Ryby zjada

w samotności zdala od wszelkiego towarzystwa rodzaju swojego lub obcego.

Zajmujące wyniki badań nad sposobami, jakimi posługuje się pająk przy łowieniu ryb, opisują uczeni następująco:

„Nagle spada owłosiona postać z wysokiego szuwaru i chwyta się grzbietu swej ofiary — opisuje Meehean. – Następuje szybkie plusnięcie i nie widać nic prócz samej ryby. Bije ze straszną siłą i rozpaczą o powierzchnię wody, a tymczasem pająk najeżdża spokojnie, poprawia chwyt swój na ciele ryby, obejmując ją czterema silnymi nogami, a szczęki wpijając głębiej w stos pacierzowy u nasady mózgu.

Następuje straszna walka. Sum rozpaczliwie bije w wodę z całą siłą, wywija się, czochra się grzbietem o zarośla i dno, ażeby pozbyć się pająka. Raz po raz próbuje nowych sposobów, ażeby uwolnić się od napastnika, ale za każdym razem próba trwa krócej, a wypoczynek po niej trwa dłużej. Pająk korzysta z tych wypoczynków, aby poprawić swój chwyt i głębiej zapuścić szczęki. Po dalszych krótkich konwulsjach, po których następuje jedna słaba próba lub dwie, ofiara słabnie i drętwieje jakgdyby pod wpływem narkotyku.

Powietrze, jakie trzyma się pomiędzy włosami i pod nogami pająka jest wystarczające, by wznieść pająka i jego ofiarę na powierzchnię wody. Kiedy pająk wyjdzie na powierzchnię wody, ostrożnie zwalnia chwyt i tylną parą nóg sięga dookoła pocoś, czego mógłby się chwycić. Jeżeli ryba poruszy się, choćby najsłabiej pająk bezwłocznie poprawi chwyt nanowo dookoła ciała rybiego.

Pływając po powierzchni ze swą zdobyczą w silnym uścisku, pająk wiosłuje parą tylnych nóg, a szczęką mocno trzyma się swej ofiary; w ten sposób dostaje się po jakimś czasie do gęstwiny, gdzie może się oprzeć na czymś, co udźwiga ciężar jego i ryby dość blisko powierzchni, aby mógł spokojnie spożyć swą zdobycz.

Nigdy przy tym ani na chwilę pająk nie zwalnia swego uścisku, tak żeby ryba nie mogła umknąć, chociażby stan jej był tylko stanem chwilowego ogłuszenia.

Osioł nie jest takim osłem, jak się wydaje.

Zła renoma, jaką powszechnie cieszy się, albo raczej nie cieszy długouchy osioł, jako jedno z najgłupszych stworzeń na świecie, okazuje się bardzo nieusprawiedliwiona, jeżeli wierzyć doświadczeniom, nad inteligencją zwierząt dokonanym w Instytucie Psychologicznym Palermo.

Doświadczenia te miały doprowadzić do nieoczekiwanych rezultatów. Stwierdzono, mianowicie, że uważany za tak głupie stworzenie osiołek daleko prędzej i inteligentniej potrafi wykonywać stawiane mu żądania, niż konie.

Doświadczenia te stwierdziły również, że najmądrzejszymi wśród zwierząt domowych są psy. Najpojętniejszymi zaś po nich stworzeniami są koty, — a trzecie miejsce w tej hierarchii inteligencji zwierząt ma zajmować osioł.

Najgłupszym zaś stworzeniem okazała się kura, nie potrafiąca rozwiązać nawet najprostszych stawianych jej żądań.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Stanisław Sędor** w M.: W następnym numerze napiszemy jak wysadzać sadzonki winorośli, wyhodowane ze zrazów, do gruntu. Niech Pan tylko podlewa, nie szkodzi nawet dwa razy na dobę, a trzymać w cieple. — **Antoni Kołacz** w D.: Słusznie, kronika to przestroga przed złymi ludźmi i nieszczęśliwymi wypadkami, o które przecież tak łatwo w dzisiejszej dobie. Za życzenia dziękujemy i wzejemnie pozdrawiamy.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym prenumeratorom na żądanie wysyłamy.

Zagadki do nagrody.

1. Szarady.

(Ułożył Wincenty Kośmider z K.).

I.

Kto nie był pierwszej drugiej warty,
Ten nie był pierwszy drugi czwarty.
Drugie i czwarte na wojnie zadają'
Trzecia i druga drzewo otulają.
Drugiego pierwszego napotkacie w wodzie.
Całość nie kąsa' nie kopie, ni bodzie,
Jest to wstrętne robactwo, nawet wstyd [przynosi
Gdy się bardzo rozmnoży — niejednej go- [sposi.
Dokuczają i w Psiej Wólce Maćka gospo- [dyni,
Lecz pan Bzdura obiecuje, że je stąd wy- [żyni".

II.

Wstecz pierwsza z apteki pochodzi,
Wstecz druga dwa znaczenia rodzi:
Zwierzęcia w dalekiej krainie
I rzeki, co także w obcym kraju płynie.
Całość w restauracji znajdziemy,
Gdy do niej po co wejdziemy.

2. Logogryf. (Ułożył A. Czader z S.W.).

☆	■	☆	■	☆	Zwierzęta leśne.
☆	■	☆	■	☆	Roślinność.
☆	■	☆	■	☆	Jarzyna.
☆	■	☆	■	☆	Przyrząd strażacki.
☆	■	☆	■	☆	Dziura.
☆	■	☆	■	☆	Zwierzę domowe.
☆	■	☆	■	☆	Gryzonie.
☆	■	☆	■	☆	Rzemieślnik wspak.
☆	■	☆	■	☆	Imię męskie.
☆	■	☆	■	☆	Tradycyjny ogień.
☆	■	☆	■	☆	Rozpylacz.
☆	■	☆	■	☆	Kraje Ameryki.
☆	■	☆	■	☆	Okrutnik.
☆	■	☆	■	☆	Imię żeńskie.
☆	■	☆	■	☆	Nikczemniki.
☆	■	☆	■	☆	Szeregi wspak.
☆	■	☆	■	☆	Ptak domowy.
☆	■	☆	■	☆	Miasto w Polsce.
☆	■	☆	■	☆	Część kinoteatru.
☆	■	☆	■	☆	Popełniać przestępstwo.
☆	■	☆	■	☆	Miary.
☆	■	☆	■	☆	Imię męskie.
☆	■	☆	■	☆	Weranda.

Litery drugiego i czwartego rzędu czytane z góry na dół dadzą bardzo łatwe rozwiązanie dla każdego czytelnika „Roli".

3. Układanka.

(Ułożył Alfons Czader z St. W.).

„Rola Kraków"

Powyższe dwa wyrazy rozebrać na pojedyncze litery i ułożyć z nich 48 rzeczowników liczby pojedynczej.

Tajemniczy bilet.

CELINA AKST

Z liter ułożyć zajęcie męża.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 28 kwietnia 1937.

Znaczenie zagadek z Nr 14 „Roli": 1. Logogryf: Emilia Plater. 2. Zagadki: I. Gąbki. II. 6, 9, 30, 45. 3. Szarady: I. Sandomierz. II. Ikra. III. Łasica. 4. Kwadrat magiczny: Kram, rata, atak, maki.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Stanisław Michalski z N. G., W. Stankowski z K., Jan Kłosek z B., Tadeusz Krzysik z J., Jan Bober z W., Wincenty Kowalski z J. W., Wojciech Zieliński z G. i Karol Głowacki z J.

Nagrody wylosowali pp.: W. Stankowski z K. i T. Krzysik z J.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record«, Kraków, Lenartowicza 6. tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 12 kwietnia b. r.

Pszenica	31·00—31·25	Słoma długa	3·75—4.25
Żyto	24·30—25·00	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies	23·00—23·50	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	23·75—24·00		
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	48·00—49·00
Groch zwyk.	28·00—30·00	Mąka żytnia	37·00—37.00
Siano słodk.	6·00— 7·00	Otręby pszen.	15·00—15·50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	15·00—15.50
Konicz.pastew	8·00— 9·00	Mąka czerw.	17.00—18·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za handl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie.

Dnia 13 kwietnia 1936 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.58—0.78	Jałownik	0·40—0.76
Woły	0. 5—0.68	Cielęta	0.50—0.90
Krowy	0.26—0.70	Świnie	0.80—1.12

Świnie bita waga . 1.00 zł. do 1.33 zł.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Zemsta.

Niech pan zabierze swego psa. Mnie już pchła skacze po nodze.

— Chodź, Azorku, tu niebezpiecznie, ta pani ma pchły.

Zaraz poznał.

Gość: — Widać, że w kuchni u was panuje czystość wprost nadzwyczajna.

Kelner: — Bardzo dziękuję. Ale skąd szanowny pan wie?

Gość: — Wszystkie potrawy czuć mydłem.

Lekcja.

— Dlaczego pan tak ciągle bije swoją żonę?

— Bo powiada wszędzie, że ma złego męża.

Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką są zajmujące książki, które najtaniej poleca

Księgarnia „Wiedza i Sztuka“

KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 40 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1 gotówką lub w znaczkach pocztowych.

Niebo i Ziemia wielka ilustrowana księga tylko zł. 10.—, dzieło o astronomii, popularne.

Blitz Dr. Nowe lecznictwo przyrodnicze 2 tomy nowe zł. 20·—

Reymont „Chłopi“ 4 tomy oprawne zł. 10.—.

Stanisław Harbut: „Po prochy gen. Bema“ opisy podróży przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Palestynę zł. 1.50.

Dr Breyer Stanisław. „Lekarz domowy“ (leczenie ziołami) rok 1937 zł. 6 —.

Breyerowa. „Jarska kuchnia witaminowa‘, zł. 3.—.

Sennik królowej Saby 0.80 gr.

Pieśni Weselne 0.30 gr.

Owoce i Jarzyny (przechowanie w stanie świeżym) 0.30 gr

Trybulski M. „Kury“. Hodowla drobiu 2 tomy 10 zł.

Skalski prof. „Podręcznik kupieckiej księgowości podwójnej“ cena 1 zł.

Brzeziński Kazimierz. „Polska Pomologia“ z ilustracjami, w oprawie 10·— zł.

Gutowski. „Siostra Marja“. Historia wielkiej miłości i czystego serca. Powieść 3 tomy wielkie opr. 8 zł.

Grabiec J. „Rok 1863“. Wspaniała historyczna księga z kolorowymi obrazami, oprawna zł. 10.—.

Dr med. Jenny Springer. „Lekarz ratujący zdrowie“ 2 tomy z ilustracjami kolorowymi w pięknej oprawie zamiast zł. 60 tylko zł. 20.—.

Dr med. Rodowski Henryk. „Encyklopediu Życia“ 2 tomy z atlasem ziół lekarskich, w pięknej oprawie, zamiast zł. 80 tylko zł. 25.—.

Trocki Lew. „Historia rewolucji rosyjskiej“, 3 tomy, zamiast zł. 40 tylko zł. 10·—.

Wielki zbiór powinszowań do wszystkich okoliczności zastosowanych za 25 gr. i 60 gr.

Miłociński Szczęsny. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych zł. 2.

Lilie, Osty, Stokrótki i Niezabudki. Wiązanki pięknych wierszyków, śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania do pamiętnika, cena 60 gr.

Tetmajer Kazim.: „Zatracenie“, romans zł. 3.—. „Anioł Śmierci“, powieść. zł. 4.—.

Staśko Paweł: „Sabath Życia“, 2. t. w jednej pow. zł. 2.50. „Romans Autora z Bohaterką Powieści“ pow. zł. 1.50. — „W rajskim ogrodzie“, pow. zł. 1.—. „Rumieniec Duszy“, pow. współcz. zł. 1.20. — „Szalona Sielanka“, pow. zł. 1.20. „Obłędny Śmiech“, nowele z wojny gr. 60. — „Nieśmiertelne Szaleństwo“, pow. zł. 2.—. „Dziewczyna z Jasnego Brzegu“, pow. zł. 2. — „Luksusowy Grzech“, powieść zł. 2. — Odaliska, pow. zł. 1.50.

Prof. Emila Wyrobka: 1) Alkoholizm i prostytucja, obłęd opilczy, upojenie patalogiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225. Cena zł. 2.50. —

2) Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja. Str. 162. Cena zł. 2.50. —

3) Choroby weneryczne ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania. Wydanie 4-te r. 1930 (200 stronic). Wielka księga cena zł. 4.—. Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychjatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Kutz: Doświadczenia Spirytystyczne, stoliki wirujące i urządzania seansów. zł. 2.—.

DR. HARVEY: Tajemnice powodzenia w życiu — zł. 1.—.

DR. KARMA R.: „Jasnowidzenie“ z licznemi doświadczeniami i wiarygodnymi przykładami — 1 zł.

DR. K. RADWAN-PRAGŁOWSKI: Różdżka czarodziejska, podręcznik popularny teorji i praktyki różdżkarskiej, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. P. KOZIELSKI: Chiromonja i chiromancja, studjum o ręce, z ilustracjami — 1.50 zł.

DR. PROF. M. PERTY: Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci — zł. 1.—.

JAN ORLICZ: Nie umieramy! Opowiadania umarłych i jasnowidzów — 1. zł.

DR. PROF. A. BUTLEROW: Medjumizm, studja obserwacyjne spirytyzmu doświadczalnego — 1.50 zł.

DR. J. D.: „Potęga suggestji“, o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy — zł. 2.—.

DR. J. D.: „Potęga hypnotyzmu“, praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestji i hypnotyzmu, zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustracjami — zł. 2.—.

KRUMŁOWSKI KONST.: Nowość! „Piękny Rigo“, wodewil w 4 aktach z życia Cyganów z ilustracjami i wyciągiem fortep. Muzyka J. Marka, na fortepian ułożył Z. Wierciak 4.— zł. „Wolne Miasto“. Sztuka historyczno - ludowa z r. 1848. Wypędzenie Austrjaków z Krakowa. — Rewolucja Krakowska z Edw. Dembowskim na czele. — Kapłan i patrjota rabin Majzels, bogato ilustr. 4.— zł. „Bosa Królewna“ („Dziewczyna w perkaliku“), wodewil w 4 aktach, z ilustracjami i wyciągiem fortepianowym. Muzyka St. Ekiera, ze śpiewami, kupletami i tańcami 5.— zł. „Królowa Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach, z muzyką Wł. Powaidowskiego 2.— zł. „Białe fartuszki“, wodewil w 4 aktach, z muzyką St. Ekiera 2.— zł. „Śluby dębnickie“, sztuka w 4 aktach, z muzyką Z. Górzyńskiego 2.— zł. „Przewodnik tatrzański“, sztuka w 4 aktach z kupletami i śpiewami z muzyką Tesarzyka 2.— zł. Zbiór komedyjek (zawiera 6 sztuk): Król śpi — Świat się pali — Pan Kasper i panna Monika. — Dziad Onufer — Antoni Kamaszek — Strach razem 80 gr.

MAJERANOWSKI KAZIMIERZ nowe sztuki teatralne.

„Muchy Kleparskie“, wodewil w 4 akt. ze śpiewami, tańcami, muzyką i kupletami. 4 zł.

„Zmory Galicyjskie“, sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i muzyką. 4 zł.

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr. 4 zł.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera 4 zł.

BREWIARZYK KABARETOWY, deklamacje humorystyczne, monologi i djalogi — 80 gr.

Starosta weselny. Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK. Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—.
„ Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas“. Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. zł. 4.—.

FOREL AUGUST: Zagadnienia seksualne, 2 tomy. Zł. 3—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości“! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talismany. Zł. 2.—.
„ Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

Dr. A. Korab Korabiewicz: „Choroby weneryczne“, Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—.

WEININGER OTTO: Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK, z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

ROŚCISZEWSKI: Tajemnicze Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.50.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr

MICINSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

Szmurło Prosper: Ze Świata Tajemnic, Metapsychika okultyzm, spirytyzm i wywoływanie Zjawy i „strachy“ zagadka śmierci zł. 3.—.
„ Sen Jego Symbolika i Nadświadomości zł. 2.—.
„ Jak Zwalczać Brzydotę i starość zł. 2.—.

Hatis: Drogowskaz Miłosny, Zbiór listów i poezyj miłosnych złotych 1.—.

Śpiewki wiejskie. — Mazury i wyrwasy. — Kujawiaki i obertasy. — Śpiewki przy tańcu. — Krakowiaki — Śpiewnik miłosny po 60 gr.